Nr. 165. Kraków, Czwartek 21 Lipca 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumerat. i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermanu Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa tygodnie, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

„TATRY“. Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy z 45 ilustracyami, 2 plany i mapa Tatr. Wydanie IV przez Walerego Eljasza. Dla prenumeratorów *N. Reformy* po cenie znacznie zniżonej 2 złr. za egzemplarz.

„Warszawskij Dniewnik“ w sprawie wydalań urzędników.

Po dziesięciu przeszło dniach uznał organ generał gubernatora warszawskiego za stosowne odpowiedzieć na artykuły *Czasu* i *Nowej Reformy* w sprawie przymusowych wydalań urzędników Polaków ze służby na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem.

Warszawskij Dniewnik pisze co następuje:

„Polska prasa zagraniczna w ostatnich czasach bardzo gorliwie zajmuje się zmianami w administracyi i składzie urzędników kolei terespolskiej, która, jak wiadomo, z dniem 13 czerwca r. b. przeszła na własność państwa. Równocześnie z tem nominacye nowych osób pochodzenia rosyjskiego na niektóre urzędy kolei nadwiślańskiej oraz innych kolei dają powód do licznych skarg w tej prasie na Rosyę i rząd. *Czas*, jakby się nawet ucieszył z okazyi, w mianowaniu Rosyan na posady widzi objaw barbarzyństwa, despotyzmu i t. p. Tym razem zapomniał nawet o swej zasadzie przeciwstawiania rządu i społeczeństwa w Rosyi i uważa zmiany w personalu urzędników na kolejach żelaznych w tutejszym kraju za następstwo wpływu społeczeństwa i prasy, która wskazywała, że „wielkiem niebezpieczeństwem dla siły obronnej Rosyi jest przewaga urzędników pochodzenia polskiego na kolejach pogranicznych, przecinających Królestwo Polskie“. Według zapewnień *Czasu*, prasa rosyjska, wskazująca konieczność dla dokonania zmian w administracyi kolejowej, wychodziła z zasady, że „Polacy są niebezpieczni, bo nie przyjmują prawosławia, nie rusyfikują się“ i t. p. Zwykłe to są narzekania przy wszelkich napaściach na Rosyę, zwykłe, jak potwarz i kłamstwa na rosyjskich ludzi, urzędujących w tym kraju.

„Przedewszystkiem zauważyć należy, iż mianowanie ludzi rosyjskich na posady kolejowe w kraju naszym oddawna uważane było za niezbędne. Już w roku 1883 główny naczelnik kraju wskazał konieczność tego środka i te wskazówki powtórzyły się i następnie. Z przejściem kolei terespolskiej na własność skarbu, środek ten otrzymał zastosowanie energiczne. Że Polacy w Galicyi mają takie same poglądy, tego dowodzi (?!) fakt że już w roku zeszłym w Galicyi starali się zcentralizować w swoich rękach koleje galicyjskie i wszystkich na nich urzędujących zastąpić Polakami, przyczem domagano się wydalenia z tych kolei wszystkich Niemców. Doniosłość nie tylko strategiczna, ale i polityczna kolei, przerzynających kraj nasz zupełnie jest zrozumiała, łatwo więc pojąć również, że pożądanem jest ażeby rząd i służba na nich powierzone były ludziom rosyjskim, na których spoczywa główny obowiązek strzeżenia kresów i granicy Rosyi. Nie znaczy to jednak stanowczo, ażeby ktokolwiek uważał za podejrzanych ludzi wszystkich Polaków, służących na kolejach. Jedynie ma to znaczenie takie, że rząd rosyjski postanowił ściślej stosować się do swego obowiązku, polegającego na staraniach, ażeby całkiem spokojnie rozporządzać ważnemi drogami, łączącemi środek Rosyi z jej granicami.

„Gazety polskie chcą widzieć jak największą niesprawiedliwość w tym środku przez rząd zastosowanym i *Nowa Reforma*, szczegółowo opowiadająca o wykonywaniu tego środka, i jak zwykle mieszająca to, co było, z tem czego nie było, jęczy na okrucieństwo, na prześladowanie Polaków w Rosyi i t. d. Czas byłoby już zaprzestać polskiej prasie zagranicznej bezużytecznie gadać o jakiejś „nienawiści rasowej“, jak pisze *Czas*, Rosyan ku Polakom. Takiej nienawiści w Rosyanach ku Polakom nie ma wcale. Gdyby tak utrzymywać, w takim razie każde postanowienie rządu, mającego prawo i obowiązek, podług swoich poglądów, rozporządzać nominacyami na posady, trzeba byłoby objaśniać jakiemś uniesieniem, jakąś nieracyonalną dążnością drażnienia podwładnej narodowości. Tylko nienawidzący Rosyę mogą przypisywać taką właściwość rządowi rosyjskiemu. Nie, nie „nienawiść rasowa“ uwidoczniła się w tem rozporządzeniu ministeryum komunikacyj pod względem nominacyi urzędników rosyjskich na posady przy niektórych kolejach żelaznych, lecz poniekąd konieczność państwowa. Wprowadzenie tego środka w wykonanie, nastąpiło, być może, trochę pospiesznie — ależ to nie jest jeszcze objaw „nienawiści rasowej“.

„Czyż usunięcie Polaków z posad na kolei terespolskiej znaczy, że podejrzenie padło na osoby te, z których wiele bez wątpienia zajmowało godnie przez długie lata swe posady? Naturalnie, bynajmniej, żadną miarą!

„Nie wiemy, jak zamierza postąpić ministeryum komunikacyi z osobami, zwolnionemi ze służby; życzyć jednak należy, ażeby, jeżeli nie wszystkim, to większości, zaproponowane zostały posady równoznaczne na kolejach wewnętrznych Rosyi. Byłoby to oczywiście sprawiedliwe i najzupełniej odpowiadałoby korzyści publicznej. — Wprawdzie nie uspokoi to wzburzenia ani *Czasu*, ani *Nowej Reformy*, ale o zadowoleniu tych organów nikt przecie nie będzie myślał. Prędkie jednak udzielenie posad osobom, usuwanym z kolei naszego kraju, które godnie urzędowały dotychczas, byłoby — powtarzamy — tylko pożądane i zniweczyłoby skargi na krzywdy, jakoby wyrządzane przez Rosyę Polakom z nienawiści rasowej.

W wywodach tych *Dniewnika Warsz.* uderza tensam pozornie spokojny, lecz perfidyą nacechowany ton, z jakiego znane są polemiki gazet rosyjskich z polskiemi. Przedewszystkiem tedy podejmuje organ generała Hurki jedynie i wyłącznie kwestyę wydalań ze służby urzędników polskiej narodowości na kolejach żelaznych w Królestwie, ale nie uważa za właściwe poruszać faktu, że rząd rosyjski, pozbawiwszy Polaków już prawie wszelkich urzędowych stanowisk w ich ojczystym kraju, zabrał się do robotników polskich i tych pozbawia zarobku tak przy kolejach jak przy nadzorach leśnych, ba nawet przy budowie gmachów publicznych. Rząd rosyjski rujnuje równocześnie przemysł polski i postępuje tak, jakby prowokować chciał swych polskich poddanych do chwycenia się z rozpaczy ostatecznych środków.

Dniewnik Warsz. przedstawia rugi polskie jako polityczną konieczność, wypierając się przytem motywu „nienawiści rasowej“ lub „podejrzywania“ urzędników polskich. Ciekawa to konieczność polityczna, która zmusza rząd rosyjski do przyprawiania swych własnych poddanych o nędzę ostatnią tak, iż rząd ten, zamiast im umożliwić byt materyalny, odbiera im kawałek chleba, który dały im towarzystwa prywatne. Dla nas jest zresztą obojętną rzeczę, czy rząd rosyjski dopuszcza się gwałtu na swych polskich poddanych ze względów politycznych, a nie z nienawiści rasowej, czy on ich podejrzywa, lub ma do nich zaufanie, — idzie nam o skonstatowanie faktu, że Rosya nie pozwala Polakom na ich ojczystej ziemi żyć, odejmuje jej warunki materyalnej egzystencyi, a równocześnie gnębi ich moralnie, odbiera im język ojczysty i religią za przecza im prawa do szerzenia oświaty rodzimej. Gwałt pozostaje gwałtem, bezprawie bezprawiem, bez względu na to, czy polityka, czy miłość lub nienawiść, czy podejrzliwość lub zaufanie są ich źródłem.

A już niefortunnem pod wszelkim względem jest porównanie żądań polskich, aby z kolei żelaznych w Galicyi usunięto Niemców, z postępowaniem rządu rosyjskiego na drogach żelaznych w Królestwie Jeżli bowiem *Dniewn k warsz* aprobuje żądanie Polaków w Galicyi w tej sprawie, to tem samem przyjmuje zasadę, że w krajach polskich urzędować powinni Polacy, a więc uznaje całą niewłaściwość rugowania urzędników Polaków z kolei w Królestwie Polskiem. Udowodnił więc *Dniewnik* mimo swej woli i chęci słuszność tego, czemu chciał przeczyć.

Najważniejszem jest dla nas zakończenie artykułu *Dniewnika Warsz.* Zdecydował się tedy organ generała Hurki nawoływać rząd petersburski — śmiałość łatwo wytłomaczalna — aby „większości“ wydalonych urzędników polskich zaproponował równorzędne posady w głębi Rosyi. Co za wspaniałomyślność! A cóż z tą mniejszością urzędników, pozbawionych chleba we własnym kraju, myśli zrobić rząd rosyjski? Należy im się koniecznie i w najgorszym razie pensya dożywotnia lub znaczniejsze odszkodowanie.

Rząd rosyjski ma dosyć pieniędzy na wypłacanie pensyj lub „honoraryów“ dla swych tajnych agentów, mających czyhać na życie panujących książąt lub ich ministrów. Niechże je znajdzie dla własnych poddanych, których „z konieczności państwowej“ pozbawia warunków egzystencyi.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wiedeń, 19 lipca.

(*Sprawy parlamentarne. Antiklerykalne środki dla Galicyi*).

(§) Rozprawa walutowa zbliża się ku końcowi, a z nią i sesya parlamentarna, która w tym roku przeciągnęła się nad miarę. Na początku września mają się zebrać delegacye wspólne w Budapeszcie, a z drugiej strony nie można wątpić, iż rząd będzie parł, żeby i w bieżącym roku, podobnie jak w zeszłym, załatwiono budżet na rok 1893 przed Nowym Rokiem. Z tego wynika, że sesya sejmów krajowych jest znowu bardzo zagrożoną, co podnieść na tem miejscu uważam za mój obowiązek dziennikarski. Obawa tu istnieje także w kołach poselskich, a na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego dał jej wyraz pos. Koziebrodzki, żądając, żeby przewodnictwo Koła poczyniło u rządu odpowiednie kroki i ubezpieczyło się ze strony rządu, iż sejmy krajowe w każdym razie zwołane będą przed końcem roku w celu załatwienia budżetu i innych spraw krajowych, nie cierpiących zwłoki. Życzeniu słusznemu p. Koziebrodzkiego stało się tylko w części zadość, mianowicie o tyle, że przewodniczący Koła p. Jaworski w mowie swej, wypowiedzianej w Izbie podczas ogólnej rozprawy nad ustawami walutowemi, wyraził w tym kierunku życzenie. Jest to czyn zresztą chwalebny, lecz bynajmniej nie wystarczający, a dlatego powinno przewodnictwo Koła przedsięwziąć energiczne kroki i zapewnić się ze strony rządu, iż sejmy istotnie zwołane będą ponieważ praktyka nas poucza, że pod tym względem wszelkie nieobowiązujące przyrzeczenia do celu nie prowadzą. W danym razie trzeba pewności a nie luźnej obietnicy.

Wiadomy wam już jest przebieg obrad rozpoznawczych, jakie się zeszłej niedzieli odbyły w biurze ministra Zaleskiego, w celu zapobieżenia zawleczeniu cholery z Rosyi do Galicyi i Bukowiny. Posłowie nasi, którzy w tych obradach wzięli udział, przedstawili cały szereg środków zaradczych. a przyznać trzeba, iż znaleźli oni ze strony rządu dużo uprzedzającej pomocy i poparcia. Rząd bowiem gotów jest nie szczędzić wydatków aby zawczasu urządzić w Galicyi dostateczną służbę zdrowotną i w tym celu angażuje dziś już lekarzy dla Galicyi za dziennem wynagrodzeniem 10 do 15 złr. Na pierwszą wiadomość o urządzeniu służby zdrowotnej zgłosiła się z tutejszych szpitalów dość znaczna liczba lekarzy. Dowiaduję się, że istnieje zamiar utworzenia dwóch głównych komitetów zdrowotnych w Galicyi, mianowicie we Lwowie i Krakowie, a te komitety mają znowu potworzyć komitety powiatowe, których zadaniem będzie mieć w każdej wsi mężów zaufania, którym poruczona będzie piecza czuwania nad wszelkiem groźnem niebezpieczeństwem, i na których ręce wysełane będą bezpłatnie potrzebne lekarstwa. Organizacya ta ma być w jaknajkrótszym czasie przeprowadzoną. Oby tylko słowo stało się czynem rychłym w istocie rzeczy. W danym razie trzeba bowiem mniej obradować i mniej też formalności, a tylko rączo działać, żeby zmora rosyjska nie zastała nas nieprzygotowanych.

Prowokacye Rumunów w Czerniowcach.

O napadzie Rumunów na „Sokołów“ polskich w Czerniowcach, o czem wczoraj doniósł nam nasz korespondent, otrzymujemy dzisiaj drugi list od naocznego świadka całego zajścia, i wyjmujemy zeń ustęp, przedstawiający bezstronnie całą zaczepkę Rumunów, brutalny ich napad na polskich „Sokołów“ i zachowanie się taktowne, powiemy nawet bardzo taktowne Polaków.

„Po powrocie z wycieczki do Horycz — czytamy w liście — udaliśmy się wraz z paniami do hotelu Weissa, w rynku, tuż obok magistratu, celem spożycia wspólnej wieczerzy i wymiany myśli i uczuć z naszą bracią na kresach. Zebraliśmy się w ogrodzie w werandzie. Tuż obok zastaliśmy już liczne grono Rumunów, które przysłuchiwało się muzyce, grającej same rumuńskie pieśni narodowe. Pouczeni przez tuteiszych Polaków, że od znanych nieporozumień hr. Pace z Mustazzą, stosunki między Polakami a Rumunami są naprężone, nie zwracaliśmy na obecnych w ogrodzie żadnej uwagi, jakkolwiek ci nieustannie nas prowokowali, śpiewając i krzycząc lub też każąc grać muzyce i oklaskując ją wrzaskliwie właśnie w chwilach, gdy ktoś z naszych przemawiał, lub gdyśmy co śpiewali. Kiedy nareszcie o godzinie 2 po północy zabraliśmy się do wyjścia i obok stołów Rumunów przechodzili, przywitali nas Rumuni okrzykiem *„pereat Polonia“*, powtarzanym coraz wrzaskliwiej i gwałtowniej, bez względu na kobiety i dzieci w gronie naszem będące. Okrzykowi temu wnet akompaniować zaczęli świstaniem, biciem laskami i pięściami o stół, a nawet grożeniem. Wyjście z ogrodu stanowi wązka furtka Ta wychodząc, a nie odpowiadając ani słowem na całą tę napaść brutalną, musieliśmy zwolnić kroku i na chwilę wstrzymać się. Wściekanie się Rumunów — które, acz wstrętne, było równie komicznem, to też mimowoli śmiać się poczęliśmy, a niektórzy ironicznie wołali brawo. Tymczasem wrzawa po stronie Rumunów rosła, a kiedy przez furtkę wyszliśmy na dziedziniec — a kilku druhów pozostało jeszcze w ogrodzie, posypał się za nimi grad szklanek krzeseł i kamieni. Szklanką ciężko został zraniony w głowę druh Korytyński, tak, iż go zaraz do lekarza odwieść musiano, u innych zaś skończyło się na guzach. Mimo to wszystko, mimo że krew w nas kipiała, jednakowoż szanując mundur sokoli i godność narodową zachowaliśmy się spokojnie, kobiety i dzieci odesłaliśmy fiakrami do domów, a sami wysłaliśmy barona Caprięgo, druha Elstera z Czerniowiec i trzeciego nieznanego mi nazwiska, do policyi, z prośbą o interwencyę i przyaresztowanie napastników. Deputacya odeszła i wróciła z tem, że zaraz wysłany zostanie oddział. Czekaliśmy przed bramą hotelu, a czekaliśmy niespokojni, gdyż druh Kołakowski, redaktor *„Gazety Polskiej“* wraz z druhem Januczewskim w ogrodzie odcięci od nas z powodu opóźnienia się, wśród Rumunów pozostali. Za chwilę jednakże wyszli obaj cali — a druh Kołakowski wezwał nas, byśmy odeszli

PANNA ZOFIA.

POWIEŚĆ

przez

T. T. JEŻA.

5 (Ciąg dalszy.)

Życzenia dobrej nocy odzywały się bliżej i dalej, to pojedyńczo, to po kilka razem. Powinny były skończyć się na piętnastu, ale liczbę piętnastu przekroczyły, powtarzały się i powtarzały i były-by się zapewne bardzo powtarzały długo, gdyby pani Wine z po za przepierzenia swego nie huknęła:

— No!.. dobranoc!.. cicho już tam!...

Zrobiło się cicho. Zosia się przestraszyła huknięcia; lecz przestrach prędko przeminął; ułożyła się wedle rozkazu, z dłoniami pod buzią, ale, zamiast liczyć do stu, myślała o huknięciu i o tem, jak do wydania onego musiała pani Wine szeroko otworzyć gębę. Przeszkadzało jej to w liczeniu. Co zaczęła: „raz, dwa, trzy“... to porządek gubiła. Nie była w stanie doliczyć do dziesięciu. Dochodziła najwyżej do siedmiu i w myśli jej stawały wyrazy: „Jak ona gębę szeroko otworzyć musiała!“ Przychodziła jej na myśl pani Romańska. Porównywała nauczycielki jednę z drugą we względzie gęb. Znów zaczynała liczyć. Raz licząc, drugi raz porównywając, usnęła nareszcie.

Przyśniła jej się muzyka. Była to jednak nie muzyka, ale dzwonienie — pensyonarska pobudka, którąby jej atoli była nie rozbudziła, gdyby jej nie towarzyszyło wołanie:

— A no!... panienki!.. wstawać i ubierać się!...

— „Ach! gęba“.. — krzyknęła w duchu i zerwała się.

Zaledwie włożyła pończoszki i buciki i zmienić chciała koszulkę, kiedy się pojawiła panna Ludwika.

— Do umywalni!... z mydłem, gąbką, ręcznikiem i szczoteczką do zębów.... Do umywalni!..

Wyrazy te powtarzały się raz po raz. Zosia wybiegła; panna Ludwika wskazała jej drzwi; za drzwiami temi czekała służąca, która ją podprowadziła do bassenu, odkręciła kurek i rzekła:

— Niech się panienka pluska, a nie zapomina o uszach....

Zosia była w umywalni najpierwszą. Wnet jednak nadbiegła druga dziewczynka, którą służąca postawiła obok i odkręciła drugi kurek. To samo zrobiła z trzecią i czwartą — inne, co kolejno nadbiegały, musiały czekać, nie było bowiem więcej kurków.

— Niech się panienki spieszą i obmywają sobie dobrze gorsy i szyje... i uszy, o! uszy...

Jedna z myjących się bryzgała.

— A toż co?... — zawołała służąca

Dziewczynka w płacz uderzyła.

— Co panience?...

Od słowa do słowa — pokazało się, że płacząca myć się nie umie.

— Ino płakać nie trzeba.. nie trzeba być mazgaicą jakąś... — upomniała służąca i przyszła jej z pomocą

Zosia, jak najpierwsza przyszła, tak też się najpierwsza ułatwiła z tą ważną czynnością i wróciła w celu dokończenia toalety. W sypialni pani Wine przechadzała się po środku, a panna Ludwika zaglądała do klatek, gdzie łóżka stały Weszła do Zosi, gdy ta włosy czesała i pomogła jej związać warkocz, który się nieco buntowniczym okazywał.

— Dziękuję pani... — rzekła dziewczynka.

Panna Ludwika głowę jej w dłonie ujęła i w policzek ją pocałowała.

Zosia miała ochotę „dziękuję“ powiedzieć powtórnie — tak ją ten pocałunek wzruszył. Odczuła w nim serdeczność, która ją wdzięcznością przejęła. Poczuła do panny Ludwiki pociąg, któremu na razie wyrazu dać nie umiała.

W chwilę później nastąpił pacierz. Panienki znów przy łóżkach swoich klęczały i powtarzały, ale nie za panią Wine. Inny przewodniczył głos — dźwięczny, miły.

— Zapewne panna Ludwika... — pomyślała sobie Zosia.

W umyśle jej — no i w sercu — kształtowało się różniczkowanie dwóch bezpośrednich przełożonych: budziła się sympatya i antypatya, nie spowodowana niczem, co by na racyonalność wyglądało. Tego dawniej nie doznawała Był to zupełnie nowy na drodze rozwoju nabytek, tłumaczący się nie czem chyba innem, jak — jeżeli się tak wyrazić wolno — gaunkiem duszy, obdarzonej właściwościami takiemi u jednych, innemi u drugich. Właściwości te stanowią nieprzełamaną w zaprowadzeniu pomiędzy ludźmi równości absolutnej przeszkodę. Z nich się wywiązują powołania; one są zaczynami skłonności; z nich wypływają wstręty i pociągi, objawiające się często nie wiedzieć dla czego.

Dla czego na dziewczynkę panna Ludwika lepsze wywarła wrażenie, aniżeli pani Wine?

Czy tej ostatniej co do zarzucenia było?

Dziewczynki się na nią skarżyć nie mogły. Traktowała je łagodnie i dobrotliwie; nie przemawiała do nich inaczej, jak: „moje kochane“, albo „moje drogie dzieci“. Więc cóż?

Panna Ludwika nie używała tych wyrazów Przemawiała: „panienki!“; gdy zaś się do której pojedyńczo zwracała, nazywała ją po imieniu zdrobniale: „Kaziu, Gieniu Basiu, Zosiu“. Ale w akcencie jej dzwonił urok, odbijający się w młodziutkich serduszkach. Przytem, luboć pięknością nie jaśniała, brzydką nie była — posiadała powierzchowność ujmującą. Wejrzenie jej zdawało się, jakby głaskało, zwłaszcza, gdy mu towarzyszył uśmiech. Uśmiech ten stanowił kontrast w porównaniu z wyrazem oblicza pani Wine. I ta się uśmiechała, inaczej jednak — jakoś niby protekcyonalnie, wyniośle, niby drwiąco i miała dźwięk głosu nie taki i wejrzenie odmienne, — gębę za nadto szeroką

Na lekcyach asystowała kolejno — raz pani Wine, raz panna Ludwika.

W klasie liczba uczennic, dzięki przychodzącym, przechodziła cyfrę trzydziestu.

Kiedy asystowała pani Wine, która z boku, z robótką w ręku, pełniła funkcyę przestrzegaczki obyczajności, uwagi i spokoju wobec wykładającego z katedry nauczyciela, panienki kręciły się, prostowały i z ukosa na nią spoglądały, czniąc, jakby im zawadzał jej wzrok, mający w wyrazie swoim coś szklannego. Gdy atoli miejsce to panna Ludwika zajmowała, zachowywały spokój, jakby się nad niemi rozpościerało skrzydło opiekuńcze.

— Moje kooochane dzieci.. Moje drooogie dzieci...

Wyrazy te odzywały się często, ze szczególnem samogłoski „o“ przeciąganiem i za każdym razem gęba frapowała Zosię.

— Ach!... gęba... — szepnęła raz do siedzącej obok koleżanki.

Koleżanka nachyliła się i zapytała po cichutku:

— Co gęba?...

— A no... co?..

— Czyja?...

— Nie widzisz?..

W tej chwili pani Wine z jakąś do panienek wystąpiła przemową którą rozpoczęła od: Moje kooo..“

Koleżanka Zosi, co z nią półszeptem słów kilka tylko co zamieniła, śmiechem parsknęła Parsknięcie jej sprowadziło chwilową ciszę, po której nagle nastąpił wybuch śmiechu ogólnego. Śmiała się klasa cała. Trzydzieści kilka dziesięcio jedenasto, dwunastoletnich dziewczynek huczało śmiechem tłumionym, przeszywanym głośnemi, dzwoniącemi srebrzyście wybuchami.

Pani Wine osłupiała. W oczach jej zamigotały błyski. Krzyknęła:

— Cicho!...

Śmiech się wzmógł.

— Cicho!... — powtórzyła.

Daremnie.

— Cicho!... cicho!... bo..

Wtem się w klasie ukazał nauczyciel geografii i śmiech, jakby na sprawione podniesieniem różczki czarnoksięskiej zaklęcie, ustał. Nauczyciel począł uczennice do wydawania lekcyi wyrywać. Wydawanie szło niegładko, a to dla tego, że panienki ustawicznie w bok, ku pani Wine zerkały i śmiech w sobie tłumiły.

Po skończeniu lekcyi i wyjściu nauczyciela, pani Wine, bez zaczynania przemowy od „Moje kochane dzieci“, oznajmiła, że wybacza swawolę tym razem, na przyszłość jednak surową za nią karę naznaczy.

— Proszę o tem pamiętać!...

Pamięć starczyła na dni kilka, po upływie których swawola się powtórzyła.

Zapowiedź jednak kary nie ziściła się Gdzie wszyscy winni, tam winnych nie ma; gdzie zaś winnych nie ma tam karać nie można.

Swawola ponowiła się po raz trzeci.

— I czego wy się śmiejecie?.. — rzuciła pani Wine zapytanie i dodała: — Powiedzcie mi czego, to i ja się będę śmiała...

Żadna z koleżanek Zosi, ani Zosia sama nie znała przyczyny wybuchów wesołości, napadającej, ile razy pani Wine gębę na „kooo“, lub na „drooo“ otworzyła. Na zapytanie to bowiem nie było odpowiedzi innej, tylko: „gęba“. Byłaż to przyczyna? Mimo to, po zapytaniu pani Wine, wyraz „gęba“ poszedł w obieg i krążył, stanowił przedmiot powtarzania ustawicznego; dziewczynce dziewczynka w ucho go nie tylko już w klasie, ale na rekreacyach, spacerach, przy stole wsuwała i śmiechem wybuchała, a wybuch ów, niby podłożenie ognia na prochem strzelniczym posypanej ścieżynie, wywoływał wybuchy dalsze i spowodowywał ogólny. Wszystkie wiedziały o wyrazie, ale nie wiedziały, z czego się śmieją. Z czego?...

(C. d. n.)

z pod hotelu i udali się na jakieś miejsce bezpieczne, gdzieby o całej aferze spokojnie pomówić i postanowić jak dalej, rozumie się drogą legalną, postąpić nam wypada. Posłuszni wezwaniu ruszyliśmy z miejsca poprzedzani przez druha Kołakowskiego, gdy w tejże samej chwili — 10 do 12 policyantów miejskich, ze strony zupełnie niespodziewanej — bo nie z magistratu, lecz od ulicy do kolei prowadzącej — a więc w kierunku wprost przeciwnym, z dobytemi szablami na nas napadło, a krzycząc *„marsz stąd do Lwowa“* rzucili się na nas, płazując każdego kto był pod ręką. Jak byli rozjuszeni dość powiedzieć, że baronowi Capri'emu, pasierbowi prezydenta Kochanowskiego, człowiekowi starszemu, w Czerniowcach znanemu i poważanemu, płazując go, suknie podarli. Tak się zakończył nasz pobyt w Czerniowcach. Zrozumiecie z tego także, wśród jakich warunków żyje ludność polska, licząca w Czerniowcach 7990 głów, a więc po Rusinach, których jest 8100, najliczniejsza.] Garstka Rumunów bo ledwie 3000 dochodząca, najsłabsza liczebnie w Czerniowcach, wyprawia gwałty, i chce majoryzować wszystko. Dziełem to irredenty rumuńskiej na której czele stoją Mustazzowie i inni. Czas najwyższy, by ci, którzy na straży praw ludzkich i konstytucyjnych stoją, w te dzikie stosunki wglądnęli i zgnietli złe w zarodku, gdyż czyniąc inaczej, sami na siebie bicz kręcą.

Z Rady państwa.

Obrady walutowe dobiegają końca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto w głosowaniu imiennem najpierw konwencyę monetarną z Węgrami. Przeciw projektom rządowym przemawiali Fuernkranz, Formanek i Lueger, któremu ostrą odprawę dał sprawozdawca Szczepanowski.

Z kolei przyjęto bez rozpraw ustawę o podjęciu wypłat w gotówce i dodatek do art. 87 statutów banku austro-węgierskiego.

Rozpoczęły się następnie obrady nad ustawą V na mocy której minister skarbu ma otrzymać upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki państwowej celem otrzymania zapasów złota, potrzebnych do wybijania złotych monet krajowych waluty koronnej.

Do głosu zapisało się 14 mowców.

Vaszaty głosi rządowi wotum nieufności i wypowiada polityczne żale czeskiego narodu. Szkolnictwo, rolnictwo, komunikacye, regulacye rzek, wszystko to — zdaniem mowcy — jest w Czechach wysoce zaniedbane, gdyż brak środków pieniężnych, z drugiej strony mamy poświęcać miliony na pożyczkę złotą. To zła gospodarka! Mowca przechodzi do prawnopaństwowej sprawy Czech, nazywa ministra Prażaka „obrazą dla narodu czeskiego“ i twierdzi, że złoto w przekonaniu tych, którzy za pożyczką głosują, musi być uważane za skarb wojenny przeciw Rosyi. Z chwilą opuszczenia w Austryi niepotrzebnych zbrojeń, waluta sama się ureguluje. (*Oklaski na ławach Młodoczechów i antisemitów.*)

Treuenfels broni projektów rządowych nie widząc w nich nic dla Austryi groźnego.

Kaiser (antisemita) nie ufa rządowi, będzie przeto przeciw pożyczce głosował. Rząd udaremnia najważniejsze sprawy: przeszkadza rozszerzeniu prawa wyborczego, gwałci nietykalność poselską, kładzie tamy reformie prasowej, pod względem ekonomicznym nie spełnia danych obietnic, zaś pod względem narodowościowym uciska Niemców (!). Mowca żąda prawnego upaństwowienia języka niemieckiego. „Żądamy dla siebie nietylko równouprawnienia, ale pierwszeństwa w monarchii, historycznie zasłużonego! (*Żywe protesty na prawicy.*)

Gomperz stara się dowieść, że regulacya waluty wyjdzie na korzyść wszystkich społecznych warstw ludności. Mowca popiera przedłożenie rządowe.

Na tem przerwano obrady wczorajsze. Dziś dalszy ciąg rozpraw.

Spiskowanie rządu rosyjskiego.

Oddawna już wiadomo światu że rząd rosyjski usilnie stara się o wywołanie rewolucyi w Bułgaryi i w ogóle popiera wszelkie intrygi i knowania polityczne na półwyspie Bałkańskim. o ile tylko leży to w interesie polityki rosyjskiej. Obecnie opinia publiczna zdobyła nowy rażący dowód tajnych knowań rządu rosyjskiego, niezbity argument, świadczący przeciwko Rosyi — w ciekawym dokumencie, jaki świeżo ogłosiła *Swoboda*, rządowy organ bułgarski. Jest to raport cesarskiej rosyjskiej misyi dyplomatycznej w Bukareszcie z dnia 2 lipca 1889 roku, za nr. 206 do oddziału kontroli ministerstwa spraw zagranicznych, w którym podany jest rachunek wszystkich wydatków, użytych na cele rewolucyjne w Bułgaryi, czyli według wyrażenia Chitrowa na „organizacyę ruchów narodowych w Bułgaryi. Z tego szczegółowego rachunku okazuje się, że na popieranie spisków i ruchów rewolucyjnych w Bułgaryi Rosya wydała z funduszu okupacyjnego od dnia 15 grudnia 1886 roku do dnia 1 lipca 1888 r. ogółem 762 000 franków.

Dokument, o którym mowa, rozpoczyna się następującemi słowy:

„Stosownie do tajnego telegramu p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 30 czerwca b. r. przesyła ces. dypl. agencya rachunek wydatków, które pokryte zostały z sum okupacyjnego funduszu dla organizacyi ruchów narodowych w Bułgaryi, a poczynione z powodu potrzeb departamentu policyi, i ma zaszczyt prosić o zarządzenie, aby kasie dypl. agencyi wydana na rachunek departamentu ces policyi kwota 65 000 franków, jako uzupełnienie snmy okupacyjnego fundnszu zwróconą została“.

Z kolei następuje szczegółowy wykaz wydatków, z którego przytaczamy najważniejsze pozycye:

1) Członkom komitetu rawolucyjnego w Bukareszcie na wypłaty oficerom i innym emigrantom na podstawie telegraficznego przekazu ministra spraw zagranicznych z dnia 15 grudnia 1886 roku — 120 000 franków.

2) Komitetom w Giurgiewie i Ruszczuku na cele rewolucyjne w myśl telegramu szefa departamentu azyatyckiego z dnia 10 stycznia b r. 75.000 franków.

3) Kapitanowi Krestewowi w Sylistryi za pośrednictwem Nebelsona i Todorowa — 40.000 franków.

4) Komendantowi miasta Ruszczuku majorowi Uzunowowi za pośrednictwem Kardżejewa — 45.000 franków.

5) Za współudział przy tworzeniu komitetów rewolucyjnych — 60.000 franków.

6) Kapitanowi Bohlmanowi, który brał udział w rewolucyi w Ruszczuku — 15 000 franków.

7) Majorowi Grujewowi i Benderewowi na podstawie telegramu szefa azyatyckiego departamentu z dnia 10 lutego 1887 roku — 60.000 franków.

8) Na podstawie telegramu tow. ministra spraw zagranicznych z dnia 10 marca 1887 roku na rachunek ces policyi za przysługi, wyświadczone naszym agentom tajnej policyi — 40.000 franków i drugi raz na ten sam cel — 20.000 franków.

9) Rozmaite wydatki przy przesyłaniu proklamacyj i dzienników do Bułgaryi — 30.000 franków.

10) Rodzicom skazanych oficerów i innych osób, które doznały szkody, przy rewolucyi dnia 19 lutego 1887 roku, jako wsparcie — 25.000 franków.

11) Jako wsparcie oficerom i innym emigrantom na podróż do Rosyi w różnych czasach wydano — 62.000 franków.

12) Komitetowi słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Odesie na jednorazowe wsparcia ochotników na podstawie telegramu szefa azyatyckiego departamentu z dnia 1 czerwca b. r. 75 000 franków.

Inne pozycye rachunku obejmują drobniejsze kwoty, wypłacone rozmaitym agentom i ich pomocnikom i stanowią ogółem pokaźną sumę, której wysokość dowodzi z jak niebezpiecznym nieprzyjacielem miał do czynienia rząd bułgarski, a zarazem uświetnia zwycięstwo bułgarskiego narodu w walce z tajną policyą i z rosyjskiem złotem.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 20 lipca.*

Wielką radość wywołała u nas w pierwszej chwili zapowiedź „pomnożenia liczby posad sądowych w Galicyi“. — Otóż wedle dziennika rozp. min. sprawiedl. Nr. 13 roku 1892, powiększono w tym roku jedynie liczbę urzędników manipulacyjnych w Galicyi wschodniej i to o pięciu kancelistów i dwóch sług!

Musimy nadmienić, że w innych prowincyach w ciągu bieżącego roku, przeprowadzono istotnie pomnożenie posad urzędników konceptowych w sądach. I tak wedle dziennika rozp. min. sprawiedliwości Nr. 6 (*str. 42*) utworzono w Bernie drugi sąd delegowany miejski i systemizowano nową posadę radcy sądu krajowego, oraz posady dwóch kancelistów i trzech sług, — zaś dla Czerniowiec powiększono liczbę radców sądu krajowego z 8 na 9, adjunktów konceptowych z 8 na 10, prócz tego utworzono: dwie posady kancelistów i trzy posady dozorców więziennych (*tenże dziennik Nr. 3 rok 1892 str. 14*) — ale jest to jeszcze niczem w porównaniu do tego, co na tem polu zdziałano dla Wiednia (tenże dziennik Nr. 3 rok 1892 str. 26). Oto jako kompensatę za zniesienie posad siedmiu sędziów powiatowych, 22 adjunktów sądowych, 26 kancelistów i 17 sług, utworzono dla Wiednia następujące posady: 9 posad radców sądu krajowego, 30 posad adjunktów konceptowych, a z posad urzędników manipulacyjnych utworzono 33 posad kancelistów i prowadzących księgi, dwie posady adjunktów manipulacyjnych — dalej 22 posad woźnych sądowych — oraz 10 posad dozorców więziennych.

Jeżeli zważymy, że powyższe pomnożenie posad urzędowych zarządziło ministerstwo sprawiedliwości bez nawoływań opinii publicznej, bez uchwał Sejmów, oraz bez wszelkiej akcyi parlamentarnej, tudzież, że powiększono przeważnie wyższe posady sądowe, — to nasza „zdobycz“ na tem polu, na początku wyszczególniona, nie zbyt pokaźnie się przedstawia. Nadto dodać należy, że w każdym prawie numerze dziennika rozp. min. są wiadomości o większych lub mniejszych powiększeniach sił sądowych w innych krajach, — tymczasem u nas nawet opróżnione posady nie mogą doczekać się obsadzeń i to przez 3 do 6 miesięcy, jak obecnie 9 posad adjunktów sądowych i 5 posad sędziów powiatowych, — oddawna zasilają skarb państwa interkalaryami. — Już to nie możemy się szczycić wielką łaską u władz centralnych, — zwłaszcza w tak ważnej dla kraju sprawie, jak sądownictwo.

Zapowiedziana wizyta ministra Bosse'go w Opolu.

Pruski minister oświaty Bosse, po wizycie inspekcyjnej w W. Ks. Poznańskiem, zamierza udać się w dn. 10 sierpnia do Opola celem poznania stosunków szkolnych na Śląsku.

Gazeta Opolska krytykuje z tego powodu stosunki szkolne na Śląsku, które aż nadto dobrze znane są Polakom i donosi, że na zgromadzeniu Towarzystwa polsko-katolickiego w Opolu w dniu 17 lipca, powzięto wobec spodziewanej wizyty ministra Bosse'go, następujące postanowienia:

1) Ma być wybrana deputacya, składająca się z trzech ojców rodzin, która przed panem ministrem w imieniu wszystkich rodaków uskarży się na dzisiejsze stosunki i przedstawi życzenia polskich rodziców.

2) Nadto ma być to, co deputacya ustnie wypowie, także na piśmie panu ministrowi podane. Ku uzupełnieniu tego pisma uprasza się wszystkich rodziców, aby w przeciągu tygodnia nadesłali do redakcyi *Gazety Opolskiej* wszystkie swoje żale, aby wynurzyli swoje zdanie, co w piśmie tem przedewszystkiem ma być uwzględnione.

3) Na przyszłą niedzielę mają być zwołane w gminach gromady czyli zgromadzenia, albo też prywatne zebrania, na których wszyscy rodzice mają dać polecenie sołtysowi albo innemu wiarusowi, iżby się w imieniu całej wsi pod wyżej wymienionem pismem podpisał.

Prasa poznańska chwali postanowienia Ślązaków i uważa wręczenie memoryału ministrowi oświaty za przykładem braci z Poznania, za rzecz nader pożyteczną.

Z Niemiec.

W sprawie projektowanej wystawy powszechnej w Berlinie nadeszły już od poszczególnych rządów związku niemieckiego opinie do rady związkowej i urzędu kanclerskiego. Treść tych opinij dotąd jednak trzymaną jest w tajemnicy. Co do Capriviego, nie wypowiedział on także jeszcze swej opinii, chociaż w kołach giełdowych rozpuszczono pogłoskę, że kanclerz rzeszy zajął już stanowczo przychylne stanowisko wobec projektowanej wystawy.

W kołach fachowych opinia co do wartości i doniosłości projektowanej wystawy jest podzielona. „Północno-zachodnia grupa towarzystw trudniących się przemysłem żelaznym i stalowym“ w Düsseldorfie oświadczyła stanowczo, iż nie obiecuje sobie po tego rodzaju „widowisku“ żadnego większego pożytku.

Dzienniki niemieckie zwróciły uwagę na podaną w *Neues Wien Tagblatt* rozmowę węgierskiego prezydenta ministrów Szapary'ego z pewnym reporterem. W rozmowie tej Szapary protestuje uroczyście przeciwko twierdzeniom, jakoby szlachta węgierska demonstracyjnie wzięła udział w uroczystościach weselnych hr. Herberta Bismarka.

„Niepojętym błędem jest — mówił Szapary — jeżeli ktokolwiek sądzi, jakoby ks. Bismark cieszył się dzisiaj jeszcze sympatyami w politycznych kołach węgierskich. Aż nadto dobrze wszyscy tu mamy w pamięci, w jak bezwzględny sposób były kanclerz wystąpił przeciw niemiecko-austryackiemu traktatowi handlowemu. Bismark stanowczo utracił wszelkie sympatye, jakie dawniej u nas posiadał. Węgry wiernie a silnie obstawać będą przy przymierzu z Niemcami, ale Węgry nie mogą już sympatyzować z dzisiejszym Bismarkiem.“

Następnie mówił Szapary o trójprzymierzu i wyraził opinię, że ma ono dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek, zabezpieczoną przyszłość.

Proces anarchistyczny w Belgii.

Wczoraj przed południem rozpoczęło się przed trybunałem przysięgłych w Liége śledztwo publiczne przeciw anarchistom belgijskim Moineau, Wolffsowi i 14 innym współoskarżonym, z powodu znanych zamachów dynamitowych — które począwszy od miesiąca marca aż do miesiąca maja rb. w nieopisaną panikę wprawiały ludność wielu miast belgijskich, a zwłaszcza samego Liége. Zawezwanych zostało w śledztwie tem 24 świadków dowodowych i 80 odwodowych. Po wylosowaniu przysięgłych, wylosowano jeszcze dwóch przysięgłych pomocniczych. Przewodniczącym trybunału jest prezydent Schuermans, akt oskarżenia odczytał prokurator Detrooz. Główny oskarżony Moineau przyznał, że wykonał największą część zamachów dynamitowych i kradzieży dynamitu w samem Liége; zaprzeczył on przecież stanowczo istnieniu spisku lub związku anarchistycznego. Moineau wygłosił długą mowę, w której rozwodził się nad zapatrywaniami. dążnościami i celami anarchistów. Podsądni Esch, Beaujeau i Guilmot twierdzili, że tylko w uboczny sposób udział wzięli w zamachach — o tyle, że nie wiedząc o tem, przechowywali zapasy dynamitu i znajdowali się w towarzystwie tych, co obecnie figurują jako autorowie zamachów. Oskarżony Lacroix, który wręcz oświadczył, że brał udział w różnych spiskach i kradzieżach dynamitowych, usłyszał od współtowarzyszów swych z ławy oskarżonych zarzuty — że odegrał rolę t. zw. *agent provocateur*. Moineau twierdzi stanowczo, że Lacroix sam jeden bez czyjejkolwiek pomocy i bez współświadomości któregobądź z oskarżonych dokonał tyle głośnego zamachu na mieszkanie prokuratora Beltjena.

Wystawa rysunkowych prac uczniów szkoły przemysłowej w Krakowie.

W pięciu salach szkoły przemysłowej, z okoliczności ukończenia roku szkolnego, urządzono b. r. wystawę rysunkowych prac uczniów, która przedstawiała dokładny obraz toku całorocznej nauki i osiągniętych rezultatów, tak we wyższej szkole przemysłowej, jak i w osobnym oddziale artystycznego przemysłu, będącym dawniej pod zarządem miejskim, a obecnie od roku przyłączonym do zakładu rządowego.

Nauka w wyższej szkole przemysłowej dzieli się na 4 kursa, z których pierwszy jest wspólny dla wszystkich uczniów, tworząc niejako podstawę dla późniejszych nauk zawodowych na dalszych kursach. I tak, w jednej sali widzieliśmy najprzód rysunki geometryczne uczniów kursu pierwszego, podzielonego na dwa oddziały. W jednym oddziale uczył dyrektor Rotter, w drugim prof. Medwecki. Przedstawiony tok nauki na obu oddziałach, wobec obowiązującego planu mniej więcej jednaki — przekonuje, że szkoła zaraz od samego początku stara się postępowaniem właściwem przyzwyczaić i wprawić ucznia w dokładne i ścisłe wykonywanie rysunków i przestrzega tej zasady z całą usilnością. Początkowe ćwiczenia w rysunku, obejmujące różnorodne, elementarne konstrukcye planimetryczne i ich praktyczne zastosowania — jak n. p. podziałki techniczne — wskazują że baczono nie tylko na poprawne rysowanie, lecz zarazem na dokładne zrozumienie rzeczy. Rysunki, polegające na graficznej zamianie figur prostokreślnych, na figury inne o tej samej powierzchni, a jeszcze bardziej liczne zagadnienia z dziedziny miejsc geometrycznych, dają nietylko sposobność do nabycia wprawy w rysunku, lecz nadto przyczyniają się wiele do umysłowego rozwoju ucznia. Konstrukcyę umiarowych wieloboków wyzyskano do rysunku posadzek, które w dalszem następstwie rysowali uczniowie według rzeczywistych płyt kolorowych z wielką dla rzeczy samej korzyścią. Rysunki podobne, oparte na zasadzie matematycznej, wykazującej związek pomiędzy poszczególnemi partyami konstrukcyi, są nadzwyczaj interesujące i pouczające dla uczniów.

Wykreślenia linij krzywych, jak: elipsy, paraboli i hiberboli, dalej cykloidy i linij spiralnych. wykonywali uczniowie, z zupełną dokładnością i starannością, zaś prace końcowe nauki na tym pierwszym kursie tj. zdjęcia z modeli drewnianych, wykonane w rzutach i przekrojach, przekonują, że profesorowie starali się usilnie o szybkie doprowadzenie do wyników praktycznych i wyuczenie uczniów potrzebnych podstaw do zrozumienia zasad geometryi wykreślnej, wykładanej na kursie drugim.

Rysunki uczniów kursu drugiego, wykonane pod kierownictwem prof. Medweckiego, mogą w ogólności zadowolnić tak pod względem poprawności w konstrukcyi, jak i co do czystości w wykonaniu. Nie przechodzę szczegółowo całego toku nauczania, który obejmować musi oczywiście teoretyczne działy geometryi wykreślnej, tej umiejętnej podstawy rysunku technicznego — zaznaczyć wypada w krótkości wybitniejsze sprawy, które zwracały uwagę swemi zaletami lub pewnemi brakami. I tak w partyi o przekrojach brył płaszczyznami, jakoteż o rozwijaniu powierzchni brył w płaszczyźnie, należy przyznać dążność widoczną do wyuczenia konstrukcyj, mających znaczenie praktyczne. Tak n. p. wykreślenie rynny dachowej, załamującej się około gzymsu i rozwinięcie zarazem szablonów poszczególnych części, składających tę rynnę, uważamy za trafne dla praktyki wyzyskanie teoretycznych własności walca. Podobnie pochwalić należy uwidocznienie ornamentów na rzutach walca i stożka, a których kształt rzeczywisty uwidacznia się dopiero przez rozwinięcie siatki. Obok wykreśleń przecięć brył pomiędzy sobą, wykonanych dobrze i dokładnie teoretycznie, spostrzegliśmy za mało przykładów, jakich uczeń w praktyce będzie bardzo często potrzebował. Zaledwie naliczyliśmy kilka przecięć dwóch ostrosłupów, przedstawiających kształty dachów wieżowych. Podobnież i konstrukcya cieniów, teoretycznie przeprowadzona należycie nie zadowalnia z przyczyny tej samej tj.

MURAWIEW.

5 (Ciąg dalszy).

IV.

(*Szczegółowe rozporządzenie: szlachta większa; folwarki i służba folwarczna; miasta; młodzież szkolna; kontrybucye i sekwestra.*)

Opiekę nad ludem rozpoczął Murawiew od przyrzeczenia każdemu włościaninowi 5 rubli za zbrojnego a 3 za bezbronnego buntownika. Następnie zniósł moc wyroków sądowych co do wszelkich należności z tytułu pańszczyzny lub czynszów po dniu 1 maja (starego stylu) 1863 r. i na przyszłość dochodzić ich zabronił. Jeszcze przed nim ukaz z d. 1 marca (st. s.) zniósł był dobrowolność umów o wykup na Litwie, w czterech guberniach właściwych, oraz w czterech powiatach (lucyńskim, rzeżyckim, dynaburskim i drysneńskim) gub. witebskiej. Murawiewowi dostało się teraz przeprowadzenie uwłaszczenia przymusowego. Miał przed sobą otwarte pole: ministrem dóbr państwa był jego przyjaciel i współwyznawca polityczny Zelenyj, a pomocnikiem w Wilnie Makow, słynny później minister poczt, potem spraw wewnętrznych, przytem badacz ewangelii świętej, a nakoniec złodziej funduszów pocztowych i samobójca (1883) Obaj z Makowem urządzali oni lud jak najlepsi demokraci. W d. 14 i 17 sierpnia, w d. 17 października otrzymali włościanie to wszystko, co w ich użytkowaniu. choćby tylko umownem, chwilowem, znajdowało się w d. 19 lutego 1861 (st. s). Jeżeli w roku 1857 posiadali więcej, stan ten dawał podstawę do obliczenia, a w żadnym wypadku nie mógł włościanin dostać mniej od 3 morgów.

Zaraz po przyjeździe, nie ufając Polakom, pozamykał Murawiew urzędy pośredników mirowych, a opiekę nad ludem powierzył naczelnikom wojennym i policyi powiatowej; wkrótce zaś wszystkich Polaków wygnać nakazał, a importowanym z Rosyi *djejatelom* nie potrzebował dodawać ostrogi: gospodarowali tak dobrze, iż przyznawali włościanom nawet prawo dochodzenia inwentarza i ruchomości, które przy regulacyi z r. 1857 powróciły do dworów. W Petersburgu zelotyzm taki wywołał niezadowolenie, ba obawę zarazy. Sam cesarz nakazał ostudzić gorliwość; wielkorządca poddać się musiał. Dnia 7 grudnia (s. s) wyszedł okólnik, zabraniający nadużycia, które gwałciło ukaz lutowy (1861). Ale Murawiew z wielu innych stron jeszcze mógł się do szlachty z powodu stosunków agrarnych dobierać. Właśnie z powodu zimy pomyślał o opale dla ludu i wydał prawo, że dworowi nie wolno jest odmówić drzewa z lasu dla włościan, lub brać za nie więcej, niż pobiera sam skarb ze swoich lasów. Lud w całem cesarstwie korzystał wówczas z taryfy uprzywilejowanej, bardzo niskiej. Dla utrzymania ludu w zależności rozporządził Murawiew, że grunt po współwłościaninie, jednodworcu lub drobno szlachcicu występnym, idzie na rzecz gromady; poznosił klasę zwaną *wolnyje ludji*, zniósł od początku r. 1865 wszelkie czynsze i nakazał zawarcie nowych kontraków. Po drobnej szlachcie grunta dostawały się nie gromadom, ale bobylom lub zagrodnikom, bo gromady dar odrzucały, a potem nie chciały przyjmować między siebie nowego właściciela gruntu, który najczęściej był rolą krwawą. Murawiew lękał się użyć przemocy i protegowanych pozostawiał po za obrębem gmin, dając im po 50 rubli na gospodarowanie z funduszu winowajców powstania (d. 4 lipca). O dobro ludu nie przestawał troszczyć się dawny przeciwnik uwłaszczenia Ludowi oddawał dochód z kontrybucyj ściąganych za żałobę i oznaki rewolucyjne; ludowi opłacał od 50 kop. do 3 rubli za każdą sztukę znalezionej broni. Raskolnicy doznawali szczególniejszej opieki tego przedstawiciela prawodawczego rządu. Już okólnik z d. 17 czerwca nakazał zniewolić obywateli do pozostawienia starowierców nadal na gruntach dzierżawnych i oznaczył *maximum* dzierżawy z dziesięciny na 3 ruble rocznie. W Inflantach Polskich szczególniej przestrzegano, aby żadnemu z uczestników rozbojów kwietniowych od szlachcica polskiego najdrobniejsza krzywda się nie stała. W miesiącu lipcu z podpalaczy wytworzył Michał, syn Mikołaja, trzy sotnie kozaków naddźwińskich Formacyę tę zdmuchnięto z Petersburga.

Dla szlachty zagrodowej, dla okolic szlacheckich, kodeks Murawiewowski nie zna miłosierdzia. Jeżeli w pobliżu wykryto oddział powstańców lub w samej okolicy ukrywającego się powstańca, to niezależnie od kary surowszej, którą wymierzał naczelnik wojenny gubernii lub sam jenerał-gubernator, dowódca oddziału rosyjskiego miał prawo nałożyć kontrybucyę od 10—25 rubli z dymu i natychmiast ją ściągnąć. Kto współdziałał z powstaniem, temu natychmiast także wydzierano ziemię wraz z gospodarstwem i oddawano najbliższej gromadzie wiejskiej, a rodzinę karanego w ten sposób wypędzano z pod strzechy. Jeżeli okolica wydała z siebie cięższego przestępcę lub gromadnie sprzyjała powstańcom, spadał na nią czarny sęp pomsty doraźnej. Zabierano z niej wszystkie ruchomości i zboże; pierwsze na poczekaniu sprzedawano, drugie obracano na wojsko, łupiono po 10 do 25 rubli z dymu i donoszono zwierzchności dla ściągnięcia na winnych kary surowszej. (Okólnik z dnia 16 czerwca, 17 i 19 lipca.) Ta surowsza kara była już barbarzyńskiem okrucieństwem. Dnia 5 sierpnia (s. s) 1863 r. nakazał Murawiew z takich okolic, będących ogniskami lub schroniskami powstania, wypędzać całą ludność, właścicieli osad wraz z rodzinami więzić, przywozić sobie do Wilna dla przeprowadzenia śledztwa i ostatecznego, co najmniej wysłania wszystkich w czambuł do odległych gubernij. Ziemie tych przestępców mają być oddane do użytku włościan a ruchomości sprzedawane na koszt przewiezienia. Nie waha się Murawiew publicznie ogłosić, że tam, gdzie osady szlacheckie brały otwarcie czynny udział w powstaniu lub podtrzymywały je środkami materyalnemi, można niektóre z nich dla przykładu zniszczyć. Miał już odwagę na wszystko. Jednocześnie ze szlachtą większą poddano i drobną w środku sierpnia powszechnej rewizyi, na wszystkie dwory, folwarki i zabudowania rozciągniętej. Rewizorowie mieli obowiązek dochodzić: czy szlachcic nie jest podejrzanym? Jeżeli jest, to trzeba go natychmiast uwięzić, do podejrzenia zaś wystarcza to, że dzieci były w powstaniu lub dopomagały do buntu. W dniu 30 listopada (st. s.) 1863 nowa rewizya okolic szlacheckich: znowu wszystkich podejrzanych — więzić. Za niedoniesienie o ukrywaniu się buntownika z bandy, okolica lub osada jednodworcza płaci od 400 do 600 rubli. Jeżeli ukrywający się pójdzie później do bandy, to oprócz powyższych grzywien zwierzchność nałoży jeszcze kontrybucyę. Od września nie potrzebowali już naczelnicy wojenni nawet cienia przestępstwa do zabierania zapasów żywności. Okólnik z dnia 13 września poleca zagarnąć je wprost „dla szybszego wytępienia szajek rozbójniczych“.

Dalej rozkazuje Murawiew zaścianki szlacheckie i nawet zagrody chłopskie po lasach unicestwiać (*unicztożyt*), mieszkańców wyganiać — aby powstańcy nie mieli się gdzie przytulić (d. 12 i 13 września) Całe rodziny drobno-szlacheckie i jednodworcze, które okażą się szczególniej niezasługującemi na zaufanie, nakazuje okólnik z dnia 9 listopada 1863 r. więzić i donosić o nich Murawiewowi dla wywiezienia ich w odległe gubernie. Okólnik ten, po wyczerpaniu już przez poprzednio całej studni przestępstw, zaczyna już karać za myśl. Odtąd już cała gromada odpowiadać ma za obelżywe i „złą myślą natchnione“ pogłoski, jakieby szerzyć mógł ktokolwiek z pośród niej [1]). Na równi ze szlachcicem większym drobny odpowiada za konie ubyte z szeregów kozackich i musi w ich miejsce dać swoje własne; na równi też z nim ponosi ciężar bezpłatnego przewozu wojsk (dnia 25 sierpnia) W końcu grudnia 1863 r. już nawet łódek na rzekach i jeziorach choćby najmniejszych nie zostawił przedsiębiorca do zaprowadzenia rosyjskiej narodowości na Litwie; wszystkie oddał policyi i gromadom wiejskim, aby biednym tułaczom ucieczkę utrudnić.

Lasy miały dla siebie osobne prawodawstwo. Już nietylko dowódcy wojsk, ale same gromady wiejskie mogły w nich robić według uznania swego szerokie wyręby (dnia 13 września). Właściciel lasu, ponieważ Polak i buntownik, nietylko drzewa wyciętego nie dostawał, ale musiał jeszcze płacić za wyrąbanie i zabranie. Drzewo szło dla wojska i gromady wiejskiej, jeżeli ta zasługiwała na zaufanie. Karpy palono. Wokoło stacyi dróg żelaznych w promieniu 300 sążni, a wzdłuż linii na 150 sążni z obu stron wszystko wyciętem być musiało. Armia cesarsko rosyjska w rozkazie swego naczelnego wodza znajdowała obfite źródło dochodu: czyhali tylko na drzewo spekulanci. Instrukcya zasadnicza poddała straż leśną w lasach, zarówno prywatnych jak publicznych, pod naczelników wojennych: ale taż sama instrukcya nakazała ją rozpędzać w miarę objawiającej *neblagonadeżnostji*. Paragraf 17-sty instrukcyi włożył na naczelników obowiązek uwięzienia natychmiast wszystkich leśniczych pochodzenia polskiego, którzy świadomie nie przeszkodzili czynom powstańczym. Przy takiej teoryi prawa karnego kto żył, przystawał do nielicznych już oddziałów narodowych, bo nie miał już wyboru. Później rozpędził już Murawiew zupełnie straż leśną i nawet lasy prywatne oddał do pilnowania strażom wiejskim. Okólniki z dnia 12 i 13 września 1863 r. wyganiają straż leśną z lasów; winnych pod sąd lub do gubernij wewnętrznych, niewinnych rozrzucić po wsiach dalszych — wraz z rodzinami. Sam właściciel lasu odsunięty był od wszelkiego zarządu na gruncie. Biada mu, jeżeli się w lesie lub pod lasem pokazał: zostawał odrazu buntownikiem. W zimie z roku 1863 na 4-ty, sam lud nawet, w okolicach rusińskich nie wychylał się już po drzewo z obawy, aby go kozak, żandarm lub policyant nie wziął za dostarczającego żywność głodnej, ziębłej biedocie.

(C. d. n.)

[1]) *Wsjem mirom za każdago is sredji swojej — jeśli budet wasprostranjat' łżywyje i nieblagonamjerennyje, tołki, słuchy, pochwałki.*

braku przykładów zastosowań teoryi w rysunkach praktycznych, których cała nauka jest celem. W całości jednak należy się zupełne uznanie za staranne prace z dziedziny rysunków geometrycznych i geometryi wykreślnej na obu pierwszych kursach.

Przechodzimy do rysunków wolnoręcznych, których naukę na I, II i III kursie prowadził prof. Lachner, zaś na IV p. Barabarz. Rysunki kursu pierwszego dowodzą umiejętnego stopniowania tematów, które uczniowie rysują z tablicy. Szeregiem postaci elementarnych doprowadza prof. Lachner w krótkim czasie do tego, że uczniowie rysują śmiało, dokładnie i z werwą posługują się piórem przy wyciąganiu z wolnej ręki. W oddaniu liścia akantusowego i w rozumieniu istoty form jego jest widoczną wprawa, a lekkie tegoż kolorowanie, wykazuje dążność do wczesnego obznajmienia uczniów z istotą i działaniem barw. Rysunki wolnoręczno-perspektywiczne z geometrycznych modeli drewnianych są wykonane wprawnie i ze zrozumieniem rzeczy. Tak przygotowani uczniowie rysują na kursie drugim według modeli plastycznych, szczególnie ornamentalne motywa architektoniczne i ornamenta barwne według poprawnych wzorów. Spotykamy się w tej grupie z pracami doskonałemi, przekonywającemi że uczeń w pierwszym roku nauki nabrał należytej wprawy ręcznej, wydoskonalonej następnie umiejętnem użyciem pędzla lub pióra tak że wykonanie bardzo nawet trudnych ornamentów z różnych epok stylowych nie sprawia żadnych trudności.

Na trzecim kursie budownictwa, według obowiązującego planu nauki, wykonują uczniowie rysunki według plastycznych modeli, ze szczególnem uwzględnieniem motywów, służących do architektonicznej ozdoby. Były zatem na wystawie rysunki różnych form architektonicznych, jak: kapiteli, fryzów, pilaster, pól ornamentowanych, festonów i t. p. wykonane bądź to kredką i wiszorem bądź też piórkiem lub pędzlem. Prace te w ogóle były bardzo dobre, a kilka z nich nawet znakomite.

Z przyjemnością spostrzegliśmy na wystawie arkusze zaszkicowane, które nie interesowały niezawodowych widzów, a które w nauce ucznia mają większą wartość praktyczną, niż wszelkie prace wykończone i wykolorowane. Jestto innowacya wprowadzona, która jest stosowaną oddawna z powodzeniem w szkołach francuskich, a mianowicie: szkicowe, niejako dorywcze grupowanie na jednym arkuszu motywów architektonicznych, z różnych epok stylowych. Sposób ten wprowadzony został do szkół z powszechnej praktyki w życiu każdego architekty, który służy niejako za notatkę ładnych motywów, gdzieś spostrzeżonych lub myślą nasuniętych. Szkice takie, od niechcenia rzucone na papier, zawierają całą szkołę ornamentyki i służyć będą uczniowi, nawet po ukończeniu już zakładu, za rodzaj podręcznika, zawierającego bogaty dla niego materyał, a tem pożyteczniejszy, że sam sobie go zebrał ze zrozumieniem przedmiotu i pod umiejętnem kierownictwem.

Rysunki uczniów czwartego kursu budownictwa przedstawiają przeważnie zdjęcia ornamentalnych szczegółów, bądź to z kaplicy Zygmuntowskiej bądź też z innych świątyń krakowskich. Zdjęcia tego rodzaju są nadzwyczaj pouczające i kierunek taki nauki uznać należy za bardzo dobry, ale tylko w pewnym względzie i to dlatego, że przez to drugi, bardzo ważny a programem nauki przepisany dział, t. j. projektowanie ornamentalnych szczegółów budowlanych w naturalnej wielkości przy pośrednictwie plastycznych wzorów, nie został ilościowo należycie rozwinięty. Były wprawdzie prace kompozycyjne tego rodzaju i to bardzo udatne i w naturalnej wielkości wykonane, jednak było ich skutkiem prac pierwszego rodzaju, jak na potrzeby praktycznego budowniczego, nieco za mało.

Nadmienione powyżej przy rysunkach wolnoręcznych osobiste, nasuwające się nam uwagi i spostrzeżenia nie wpływają jednak w niczem na sąd o całości tego działu, który w ogóle wypadł pomyślnie i zadowalniająco.

Przystępujemy teraz do rozpatrzenia prac wystawowych z działu rysunków zawodowych na wydziale budownictwa. Zajmiemy się najpierw rysunkami z zakresu konstrukcyj budowniczych i form architektonicznych kursu trzeciego, prowadzonego przez prof. Zawiejskiego. Wszystkie prace rysunkowe, jako takie, wykonane są świetnie i świadczą o sumiennej pracy uczniów i o umiejętnym nadzorze profesora. Przy rysowaniu wszelkich planem nauki przepisanych konstrukcyj budowniczych, a więc wiązań w kamieniu, cegle i drzewie; następnie dalszych konstrukcyj murarskich, jak: słupów, filarów, kominów, sklepień i konstrukcyj kamieniarskich w cokołach, gzymsach, facyatach i t. p., liczono się z potrzebami i wymogami praktyki zawodowej i wypadły zupełnie zadowalniająco. Jedno tylko w tej części zaznaczyć musimy, że nad nauką konstrukcyj budowniczych widoczną jest przewaga nauki o formach architektonicznych, a która była przyczyną niewyczerpania przedmiotu konstrukcyjnego i pominięcia obszernego opracowania tak wybitnych konstrukcyj, jak sklepień i wiązań dachowych. A szkoda, że uczniowie nie obznajomili się z temi bardzo ważnemi czynnikami prawie każdej budowy, co można było uskutecznić przez nieco mniej szczegółowe wypracowywanie rysunków z innych działów.

Rysunki form architektonicznych są wykonane przeważnie wzorowo, a niektóre z nich niemal z werwą wytrawnego architekty. Widać, że uczniowie nietylko te formy rozumieją i narysować potrafią, lecz że także — jak to zresztą być powinno — takowemi zawładnęli i ich istotę odczuli. Jedno tylko jeszcze podnieść tutaj musimy, co i przy rysunkach kursu czwartego zauważyliśmy, to jest narzucanie uczniom swego indywidualnego kierunku architektonicznego. Wprawdzie jest to rzeczą trudną, jednak profesor na swem stanowisku powinien usilnie starać się o zaparcie się swego osobistego kierunku artystycznego i ściśle trzymać się planu nauki i neutralnie zasilać umysł ucznia formami architektonicznemi z epok najświetniejszego rozkwitu każdego stylu. Kiedy uczeń w szkole obezna się i odczuje formy architektoniczne z świetnych pomników architektury dziejowej, to z całą swobodą znajdzie kierunek w kompozycyi dla swej indywidualności, a nie trzeba takowego narzucać mu w stadyum nie zupełnej świadomości.

W zasadzie jednak, o ile pojmujemy zakres kształcenia szkoły przemysłowej i zakres działania w praktyce przyszłych budowniczych, sądzimy, że w wyższym stopniu należy przyswajać uczniom wiedzę konstrukcyj budowniczych, aniżeli architektury, która już w planie nauki szkoły jest postawioną na drugim miejscu.

Prace uczniów kursu czwartego, wykonane pod kierownictwem prof. Odrzywolskiego, przedstawiają projekty, które uczniowie według danego przez profesora programu wykonują samodzielnie, a to tak co do podziału wewnętrznego, jak niemniej całej konstrukcyi budowlanej i architektury. Każdy uczeń wykonał w roku szkolnym trzy projekty zupełne, a mianowicie mały domek o jednem mieszkaniu, willę większą jednopiętrową i większy dom czynszowy dwupiętrowy, tak w rzutach wszystkich pięter, jakoteż w widokach i potrzebnych przekrojach. Wykonane projekty zasługują na uznanie i świadczą tak o wprawności uczniów, jak i o staranności profesora w kierownictwie. Takie projekty, zastosowane do wymagań życia dają uczniowi to, czego w praktyce potrzebować będzie i w takiej formie, jak tego praktyka wymaga. Bowiem dodane do każdego projektu szczegóły, wykreślone w wielkim rozmiarze, a wyjaśniające istotę części konstrukcyjnych, jak i architektonicznych — świadczą, że uczeń nietylko projektował dla projektu, ale myślał także o późniejszem wykonaniu. Całość prac tego kursu przedstawia się poważnie i dobrze świadczy o usiłowaniach wszystkich pracowników. Pochwaliwszy, co należało, niech nam wolno będzie zaznaczyć, że uwagi nasze osobiste, poczynione poprzednio przy rozpatrywaniu prac kursu trzeciego w całej pełni odnoszą się także do rysunków kursu czwartego. W przeważnej liczbie projektów raziła nas przewaga stylu niemieckiego renesansu, który przecież nie jest szczytem i ideałem piękna architektonicznego.

Inne style może mają więcej prawa do obznajomienia z nimi uczniów, tem bardziej, że plan nauki wyróżnia wyraźnie style klasyczne, renesans włoski, styl romański, gotycki i nadmienia o wskazówkach co do renesansu w innych krajach.

W ogólności dział prac zawodowych z zakresu budownictwa kursu trzeciego i czwartego zadowolnić musi wszystkich, którzy pamiętają, jak wiele jeszcze w tym kierunku jest do dokonania w kraju naszym i widzą, że wydział budownictwa szkoły przemysłowej krakowskiej umie się liczyć z temi potrzebami kraju i dokłada rzetelnych a skutecznych starań, ażeby im uczynić zadość.

Przechodząc do wydziału mechanicznego widzimy całą salę zepełnioną rysunkami wypracowanemi przez uczniów III i IV kursu pod kierunkiem prof. Stadtmüllera. Rysunki te u szerszej publiczności nie tyle budzą zajęcia, co prace poprzednie, gdyż potrzeba wiedzy specyalnej do ich zrozumienia i ocenienia.

Na kursie III rysowali uczniowie, stosownie do planu nauki, rozliczne części składowe maszyn, jakoto: śruby, nity, gwoździe, czopy, wały, koła zazębione i t. d. Te szczegóły są podstawą do opracowywania całych projektów mechanicznych na kursie IV, jak np. żórawi, pomp, pras kół wodnych, turbin, miechów, maszyn parowych i t. d. Prace kursu IV polegają na obliczeniu wymiarów i oznaczeniu kształtów poszczególnych części, składających się na całość pewnej maszyny, która ma wykonywać pracę naprzód oznaczoną tak co do ilości jak i jakości. Rysunki wykonane starannie i ze ścisłą dokładnością, świadczą o doskonałem przetrawieniu materyału przez uczniów i nieposledniej biegłości w zawodowym rysunku.

(Dok. nast.)

Rajmund Maus.

Kronika.

Kraków, 20 lipca.

Wobec zbliżającej się epidemii. Otrzymujemy pismo następujące:

„Notorycznie nam wiadomo, że listy, wrzucane do skrzynek magistratualnych w Krakowie, nie odnoszą stanowczo skutku, udajemy się tedy o pośrednictwo do redakcyi *N. Reformy*. Otóż upraszamy, by redakcya raczyła wezwać szanowny magistrat miasta Krakowa, iżby od siebie samego najpierw dał przykład porządku i jak najspieszniej zarządził wyjazd wozów na ulice, któreby między godziną 7 a 8 rano zbierały popioły i odpadki kuchenne od sług kamienicznych codziennie. Będzie wtedy porządek higieniczny w mieście i nie będzie potrzeby straszyć mieszkańców plakatami i nawoływać ich do czystości wobec zbliżającej się cholery.

„Od czterech czy sześciu lat nie można się doczekać tych wozów, które jakby dla igraszki przez dwa czy więcej dni pokazały się były na ulicach i od tego czasu znikły i zostają gdzieś w ukryciu. Tymczasem mimo największej troskliwości obywateli o czystość w kamienicach, niepodobna jej utrzymać, bo nie można wymagać, aby stróż codziennie wywoził śmieci nad Starą Wisłę, lub na Błonia. Racz więc poprosić Szanowna redakcyo w swem piśmie magistrat krakowski, aby on dał początek czystości, a wtedy nawet mniej dbali obywatele muszą ją mieć w swych kamienicach — i racz łaskawie dotąd nie złożyć pióra swego (!) aż wozy wspomniane poczną krążyć po mieście Krakowie.“

Następują podpisy właścicieli kamienic z ulicy Sławkowskiej, Floryańskiej, Łobzowskiej, Mikołajskiej i Długiej.

Zamieszczając pismo powyższe, wyrażamy nadzieję, że magistrat miasta Krakowa tak tą sprawą, jak w ogóle kwestyą utrzymania czystości w mieście (odwaniania rynsztoków, ścieków, miejsc ustępowych itp.) zajmie się energicznie, gdyż, jak to już wczoraj powiedzieliśmy, jedynie te środki zapobiegawcze mają racyę, których się teraz użyje. — później po wybuchu epidemii nie na wiele się zdadzą.

Z powodu obaw o zawleczeniu cholery pisze *Gazeta Lwowska*: „Wobec niepokojących wieści, jakie się pojawiły w dziennikach krajowych, jakoby wpośród wojska rosyjskiego, dyslokowanego od strony granicy austryackiej, miała się pokazać się cholera, możemy, według zasięgniętych informacyj zapewnić że wiadomości te są zupełnie bezpodstawne. Dotychczas stwierdzono tylko cholerę w Baku, w Tyflisie, w Batum, w wielu miejscowościach nad Wołgą i Donem, oraz w Azowie. O większem zbliżeniu się cholery do granic państwa nie ma żadnych urzędowych wiadomości.

„Przy tej sposobności możemy stwierdzić, że władza krajowa sanitarna czyni już od dłuższego czasu odpowiedne przygotowania i że jeszcze z końcem zeszłego miesiąca wezwano okólnikiem wszystkie gminy do przeprowadzenia asanacyi. Krajowa Rada zdrowia, na posiedzeniu dnia 12 b. m. odbytem, przeprowadziła obszerną dyskusyę nad środkami ochronnemi przeciwko cholerze. Na podstawie tych obrad i na podstawie rozporządzenia ministerstwa z dnia 8 b. m. wydane zostało w dniu 14 b. m obszerne rozporządzenie, nakazujące tworzenie komitetów zdrowia we wszystkich miejscowościach, przygotowanie szpitali dla chorych na wypadek epidemii i t. d., a już od piątku na stacyach wchodowych w Brodach i Podwołoczyskach, eksponowani są z ramienia rządu i urzędują lekarze, zaś od jutra będzie urzędował lekarz także w Szczakowej.

„Obowiązkiem tych lekarzy jest wykonywanie rewizyi sanitarnej podróżnych i ich pakunków, oraz przeprowadzenie dezinfekcyi rzeczy takich, co do których zachodziłaby obawa, iż mogą stać się przenośnikami zarazka. W tym celu już od kilku miesięcy przygotowano na wszystkich stacyach wchodowych kolejowych parowe aparaty dezinfekcyjne. W aparatach tych, po połączeniu ich z lokomotywą, można każdej chwili wykonać najdokładniejszą dezinfekcyę.

Dr. Jan Konarzewski, były dyrektor szpitala w Serajewie, który w czasie groźnej epidemii cholerycznej w roku 1885 we Włoszech, zawleczonej tam ze Wschodu, dał się poznać jako znakomity lekarz kwarantannowy, i otrzymał w swoim czasie nader pochlebne uznanie ze strony rządu włoskiego, został obecnie z ramienia namiestnictwa do Szczakowy wysłany. Dr Konarzewski odjechał już na miejsce swego przeznaczenia.

Jak się dowiadujemy ze źródła autentycznego, namiestnictwo obsadzi w najbliższej już przyszłości wszystkie posterunki pograniczne specyalistami w rzeczach kwarantanny antycholerycznej.

Arcyksiążę Wilhelm odjechał dnia wczorajszego wieczorem do Nowego Targu. Na dworcu kolei byli obecni delegat namiestnictwa p. Laskowski i radca policyi dr. Kaiser.

Zmarli. Marya z Blechów Zielińska, przeżywszy lat 78, zmarła 18 bm. w Bochni.

Wycieczka koleżeńska. W dniu 17 bm. w niedzielę rannym pociągiem udało się grono uczestników zjazdu koleżeńskiego byłych uczniów szkoły realnej krakowskiej maturzystów z r. 1882 do Okocima, na uprzejme zaproszenie swojego kolegi, a obecnie właściciela p. Jana Goetza. Zwiedzano bardzo dokładnie wzorowy, a pierwszy w kraju browar, okoliczny park i ogród, jakoteż całe gospodarstwo, a wszędzie oprowadzał towarzyszy lat młodocianych serdeczny gospodarz, objaśniając z fachową znajomością każdy dotyczący szczegół. Wśród przyjemnej pogawędki koleżeńskiej dzień przeminął prędko i ani się spostrzeżono, jak trzeba było jechać do pociągu, unosząc ze sobą jak najprzyjemniejsze wspomnienie o Okocimie i jego gościnnych mieszkańcach.

W sprawie niegrzeczności służby w hotelu Pollera, której doznać miał p. M., współpracownik pism warszawskich, jak o tem onegdaj donosiliśmy na jego życzenie, przysyła nam zarząd tego hotelu wyjaśnienie, że do scysyi pomiędzy panem M a służbą hotelową przyszło skutkiem żądań tegoż pana, których służba hotelowa spełnić nie mogła. Służba hotelowa musiała stanąć w obronie spokoju innych gości hotelowych, który naruszać miał p. K. M. — Zapewnia nadto zarządca hotelu p. Pollera, iż na wyjezdnem pana M służba zdradzała wprawdzie chęć otrzymania jakiegoś drobnego datku, jak to jest w zwyczaju, lecz ani słowem nie zdradziła swego niezadowolenia z zachowania się pana M.

Bunt więźniów wybuchł w sobotę wieczorem w aresztach karnego sądu krajowego we Lwowie. Uwagę dozorcy, pełniącego służbę nocną, zwrócił niezwykły ruch i gwar w jednej z cel, zajętych przez więźniów. Zaczął się więc pilniej wsłuchiwać i wprawnem uchem pochwycił jakiś podejrzany szelest, przejawiający się chwilami między śpiewem, a przypominający żywo zgrzyt piłowanego żelaza.

Ponieważ w tej kaźni siedział między innymi także niebezpieczny ptaszek, przychwycony niedawno z całą szajką rzezimieszków, grasujących we Lwowie, niejaki Szymański, któremu w drodze dyscyplinarnej nałożono kajdany za zuchwałe zachowywanie się, pospieszył dozorca do zarządcy więźniów i zaraportował swoje spostrzeżenie.

Zarządca udał się bezzwłocznie do kaźni i stwierdził, że Szymański rzeczywiście przepiłował już kajdany u nogi i zabrał się do tej samej roboty około rąk. Rozkazał więc dozorcom, żeby nałożyli mu kajdany napowrót, ale na to Szymański stanął w obronnej pozycyi i zagroził śmiercią każdemu, ktoby się do niego zbliżył. Z tem wszystkiem udało się dozorcom pochwycić Szymańskiego i ubezwładnić. — Wtenczas podnieśli więźniowie krzyk: nie wolno zabijać! nie bij! gwałt! rozbój! i t. p. Sąsiednie kaźnie zaczęły się ruszać i wtórować piekielnym wrzaskiem. Szarpano z wewnątrz drzwiami od kazien, tłuczono w nie pryczami rozbijano co było pod ręką — słowem zdawało się, że nadchodzi sądny dzień.

Zawiadomiony o całem zajściu prezydent sądu karnego Białoskórski przybył niezwłocznie na miejsce gwałtów, a równocześnie wkroczyła na korytarze więzienne zarekwirowana z pogotowia kompania wojska.

Widok połyskujących bagnetów oddziałał uspokajająco na wzburzone umysły bezpłatnych lokatorów kryminału i chociaż tu i owdzie ozwał się jeszcze z tłumu jakiś głos niezadowolenia lub protestu, wróciło wszystko do wzorowego porządku.

W niedzielę wieczorem próbowali więźniowie wznowić awantury dnia poprzedniego. Spotkali się jednak z przygotowaną zawczasu kompanią wojska, i po wyłączeniu trzech najgłośniejszych przywódzców z pośrodka nich, którym nałożono kaftany bez pieczeństwa, dali za wygranę i ułożyli się spokojnie do pokrzepiającego snu.

Cała awantura skończyła się bardzo szczęśliwie bez rozlewu krwi i bez użycia broni.

Konkursa. Dyrekcya krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpisała z terminem do 15 września konkurs na posadę ogrodnika w ogrodzie botanicznym, z roczną płacą 600 złr. i wolnem po mieszkaniem.

Magistrat m. Stanisławowa ogłasza konkurs na posadę elewa budownictwa z rocznem adjutum w kwocie 720 złr. Podania należy wnieść do dnia 12 sierpnia.

Tarnów, 18 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Z prawdziwem uznaniem składała tutejsza publiczność dzięki p. Przybyłkiewiczowi, naczelnikowi Towarzystwa „Sokół“, który już drugą wycieczkę urządził w tym miesiącu z korpusem wakacyjnym dziatwy szkolnej, w okolicę miasta, w dniu 17 b. m.

Już o godzinie 3 spieszono do lasu wioski Buczyny, gdzie przy odgłosie pieśni narodowych wykonano wiele ćwiczeń gimnastycznych, szczególnie na drążku.

Mimo znużenia, dzielnie kroczyła dziatwa pod okiem naczelnika i kilkunastu korpusistów przed licznie zebraną publicznością, wracając o godzinie 9 wieczorem do miasta, krzepiąc po drodze swe siły polotem ducha a nucąc „Jeszcze Polska nie zginęła!“ *(K. D.)*

Stary Sącz, 18 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Do sześciowiekowej uroczystości św. Kunegundy już prawie wszystko przygotowane. Wspaniały ołtarz polowy w stylu gotyckim przed wieżą i bramą klasztoru PP. Klarysek, a w nim obraz świętej dodaje prawdziwej okazałości. Brama przy wstępie do miasta, w stylu również gotyckim, zdala już od dworca kolejowego zapowiada przejeżdżającym o niezwykłej uroczystości. Klasztor PP. Klarysek dołożył wszelkiego starania łącznie z komitetem uroczystości, aby dostojników kościoła i świeckich należycie przyjąć. Udekorowanie rynku i ulic, po których obnoszone będą relikwie św. Kunegundy w uroczystej procesyi w dniach 24 i 31 bm, już na ukończeniu. Kaplica nad źródłem św. Kunegundy odrestaurowana, a źródło ujęte w piękny zbiornik dość znacznym kosztem składkowym pobożnych mieszczan starosandeckich. Komitet postarał się o umieszczenie osób przybyłych z dalsza, a pragnących brać udział w uroczystości.

Obraz św. Kingi mistrza Matejki pozwolił właściciel tegoż hr. Jerzy Dunin Borkowski umieścić na wystawie pomiędzy cennemi zabytkami po św. Kunegundzie i innemi późniejszemi, znajdującemi się w klasztorze PP. Klarysek, już nadesłany. Oprócz księcia kardynała Albina Dunajewskiego, pięciu innych arcybiskupów i biskupów zapowiedziało swoje przybycie. Serca wiernych przez najdostojniejszych arcypasterzów wszystkich niemal dyecezyj kraju naszego przygotowane do uroczystego współudziału. Wkrótce, bo 23 bm., odbędzie się przełożenie relikwij św. Kunegundy przez księcia kardynała z dawnych relikwiarzy, nieodpowiednich, do srebrnego relikwiarza w kształcie srebrnej trumienki, daru hr. Stadnickiego z Nawojowy.

Komitet, który do tej chwili pozostaje w przykrem położeniu materyalnem, zasyła swoje podziękowanie ofiarodawcom, jak i przewielebnym księżom proboszczom którzy przysłali ze swoich parafij zebrane składki na cele uroczystości.

Zdrowotność w wojsku. Szkorbut panuje pomiędzy załogą wojskową tych oddziałów armii, które rozlokowane są w Przemyślu na Zasaniu. Przyczyną słabości jest prawdopodobnie wilgoć w barakach zbudowanych, jak wiadomo, w czasie zimy, na gruncie mokrym, z materyału również mokrego. Żołnierze żywią się obecnie przeważnie potrawami kwaśnemi, a niektórzy, by się uchronić przed chorobą posuwają przezorność swoją do tego stopnia, że nawet do rosołu leją... ocet!

Ze Stanisławowa zaś donoszą, że w tamtejszym szpitalu wojskowym, położonym w samem śródmieściu, wybuchła epidemia tyfusowa i że kilku żołnierzy w ubiegłym tygodniu na nią zmarło, a kilka osób na ulicy Zabłotowskiej zachorowało.

Groźny pożar nawiedził d. 12 b. m. wieś Piski, powiatu brodzkiego. Pożar wybuchł wskutek nieostrożności w chacie pewnego włościanina tuż obok szkoły i w jednej chwili objął budynek szkolny, kryty słomą, tak że nauczyciel z dziećmi miał zaledwie czas ratować się ucieczką. Nauczyciel utracił wszystko, nawet wszystkie swoje świadectwa i bibliotekę. Pastwą rozszalałego żywiołu padło 54 zagród ze wszystkiemi budynkami gospodarskiemi. Straty wynoszą około 36 000 złr.

Szkoły w Warszawie. W ubiegłym roku szkolnym 1891/2 Warszawa liczyła 730 zakładów naukowych (1 uniwersytet, 3 instytuty: wychowania panien, weterynaryjny, oraz głuchoniemych i ociemniałych), 7 gimnazyów męskich, 4 żeńskie, 2 progimnazya męskie, 1 żeńskie, 1 szkoła realna, 1 rysunkowa, 1 seminaryum nauczycielskie, 2 szkoły miejskie, 68 szkół i pensyonatów prywatnych, 1 cerkiewna, 15 szkół niedzielno-rzemieślniczych, 15 szkół żydowskich rządowych, 68 szkół żydowskich prywatnych, 49 szkół początkowych miejskich i 544 szkół religijno początkowych żydowskich (chederów), do których uczęszczało 48.435 młodzieży uczącej się (34.073 studentów i uczniów i 14.362 wychowanic i uczennic). Na utrzymanie wszystkich warszawskich zakładów naukowych w roku zeszłym szkolnym wydatkowano ogółem rs. 1,174.030 kop. 85. W ciągu roku 1891/2 otwarto: 11 szkół prywatnych, 5 żydowskich rządowych i 215 chederów. Wymienione powyżej szkoły są zawiadywane przez ministerstwo oświaty. Nadto istnieją w Warszawie 2 szkoły techniczne pod zwierzchnictwem ministerstwa komunikacyi, oraz instytut muzyczny pod zwierzchnictwem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Relegowanie akademików. W Pradze relegowani zostali akademicy Dutka, Hain, Jandal i Raul za... udział w zjeździe młodzieży słowiańskiej w Wiedniu. Dziwny powód tak ostrej kary!

Attachés techniczni. Pierwszym krokiem, jaki uczynił w interesie techników utworzony niedawno „związek parlamentarny techników“, było wysłanie deputacyi do ministrów hr. Kalnokyego i margr. Bacquehema z prośbą o ustanowienie *attachés* technicznych przy austro-węgierskich reprezentacyach dyplomatycznych za granicą. *Fremdenblatt* donosi, że minister hr. Kalnoky oświadczył w tonie jak najbardziej stanowczym, iż ze swej strony zgodzi się chętnie na ustanowienie posad, o ile je zaproponuje ministerstwo handlu i postara się o potrzebną dotacyę. W ministerstwie handlu zapewniono deputacyę, że urząd ten gotów jest wstawić do budżetu sumę na jednego lub dwóch *attachés* technicznych. Ministerstwo handlu chciałoby w pierwszym rzędzie kreować posadę takiego *attaché* w Paryżu, a to celem badania budowli wodnych. Związek techników, zgadzając się na Paryż, proponuje utworzenie posady *attaché* technicznego przedewszystkiem w Waszyngtonie, a to głównie w interesie kontrolowania dat technicznych, nadsyłanych z Ameryki.

Salomonowy wyrok władz carskich. Telegram *Agencyi Północnej* donosi z Petersburga: Mieszczanin z Niżnego Nowogrodu, Kitajew który rozpuszczał pogłoski, że cholera w Rosyi jest wymyślona w celu przekonania go, że tak nie jest, został zaliczony do liczby posługaczy sanitarnych w szpitalu, urządzonym na wypadek cholery.

Zastrzelenie żołnierza. Donoszą z Ołomuńca, że żołnierz piechoty, nazwiskiem Rittmann, zastrzelony został wczoraj przez drugiego żołnierza piechoty, Sica, stojącego na warcie. Powodem była ta okoliczność, iż Rittmann na trzykrotne wezwanie nie dał żadnej odpowiedzi.

Do Chicago. Przedsiębiorczy Warszawiak Turowicz wyjechał do Chicago z zamiarem założenia hotelu dla wyłącznego użytku oczekiwanych gości wystawowych Polaków. Podobno p. Turowicz otrzymał potrzebny kapitał od jakiegoś Amerykanina.

Otwarcie wystawy. Ameryka we wszystkiem poczyna sobie po amerykańsku. Uroczystego otwarcia wystawy chicagoskiej w dniu 1 maja 1893 r. dokona markiz Veragua, potomek Kolumba. Że jednak markiz zbyt jest wiekowym, aby osobiście zjechać do Chicago, przeto o oznaczonej godzinie i minucie naciśnie w Madrycie guzik elektryczny, co bezpośrednio wprawi w ruch maszyny w Jackson-Parku. Za prawdziwość wiadomostki tej trudno oczywiście ręczyć; że jednak posiada charakter „amerykański“, to pewna.

Sto dwadzieścia lat życia. *Kijewskie Słowo* donosi, że we wsi Chłypnowca, w powiecie zwienigrodzkim, zmarła powszechnie szanowana i pracowita staruszka Nosalska, przeżywszy 120 lat.

Fabryki papieru. Według obliczenia pewnego statystyka francuskiego, liczba istniejących obecnie fabryk papieru na całym świecie wynosi 4.000. Wyrabiają one 952 miliony klg. papieru, w połowie obracanego na cele drukarskie. Dzienniki, czasopisma i t p. zużywają go 300 000 klg.; ilość ta większa jest o jednę trzecią, niż przez 10 laty. Dzieli się ona, jak następuje: na jednego Anglika przypada $11^1/_2$ funta, na Amerykanina $10^1/_2$ f, na Niemca 8 f., na Francuza $7^1/_2$ f, na Austryaka $3^1/_2$ f., na Meksykanina 2 f., na Hiszpana $1^1/_2$ funta.

Kolonie letnie w Belgii. Magistrat miasta Brukseli wziął na siebie obowiązek założenia i utrzymywania pięciu kolonij letnich, z ogólną liczbą 232 dzieci, wybranych z pośród najbardziej zasługujących na to uczniów szkół miejskich. Pobyt każdej gromadki na wsi trwać ma tylko dwa tygodnie, a wywożenie ich rozpocznie się dopiero od 1 sierpnia.

Po latach dwudziestu. W r. 1872 sąd wyższy w Chieti, skazał Kamila Ranieri i Mikołaja Primono na dożywotnie, zaś Dominika i Mikołaja Ranieri, oraz Jakóba di Castelfrentano na terminowe roboty, za zabicie księdza Donatangelo Brighella. Dzisiaj z zeznań księżego synowca, ujętego za bratobójstwo, okazało się, że to on właśnie polecił dwom znanym opryszkom zamordować stryja. Po latach dwudziestu wypuszczono na wolność K. Ranieri i M. Primono; trzej inni umarli w więzieniu.

Jeszcze automaty. Do nowości na bruku paryskim należą obecnie automatyczne przyrządy fotograficzne. Osoba, pragnąca posiadać własne odbicie, wrzuca oznaczonej wartości monetę w przeznaczoną na nią skrytkę, poczem zajmuje miejsce na krześle naprzeciw aparatu i po kilku minutach przyrząd wyrzuca fotografię już w ramkach.

Szczęśliwy zakątek. W obecnej chwili, gdy świat zajmuje się kwestyą posuwania się cholery, nie bez interesu będzie wiadomość, iż istnieje na Krymie kącik, do którego ani cholera, ani dżuma, ani żadna inna epidemia nie zajrzała nigdy. Szczęśliwy ten zakątek zwie się Perekop. Kilkakrotnie już cholera zdążała tu, to z północy, to z południa, nigdy jednak nie przekroczyła jakby zaczarowanego koła, które otacza Perekop i bliższe jego okolice. W r. 1812 w sąsiednim Symferopolu srożyła się dżuma, ale do Perekopu nie wtargnęła. Na zjeździe lekarzy taurydzkiej gubernii wyjaśniono, że i inne zaraźliwe choroby, nieepidemiczne, lecz silnie grasujące w powiatach nad Dnieprem, nie mogą przedostać się do Perekopu. Lecznicze i zdrowotne swoje własności zawdzięcza Perekop, jak się zdaje, oparom jodowym, które napływają od strony Siwacza w znacznej ilości i nasycają powietrze. Ostry zapach jodu dla nieprzyzwyczajonego jest niemiły, ale wkrótce można się z nim oswoić.

Kara za czułe spojrzenie. Z Nowego Yorku donoszą: Przed tutejszym sądem policyjnym stawał niedawno pewien młody człowiek pod zarzutem obdzielania kobiet w tramwaju „miłosnemi spojrzeniami“. Dwie damy, siedzące naprzeciw żądnego wrażeń adonisa, uczuły się „dotkniętemi“ (młody człowiek patrzył trochę zezem), a sąd skazał biedaka na grzywnę 10 dolarów po pięć za każde oko. Ostrożnie więc — złota młodzieży!

Stowarzyszenie dentystów powstaje w Warszawie jako specyalny oddział tamtejszego Tow. lekarskiego.

Fałszerze monet. W Kołomyi wykryto fałszerzy srebrnych guldenów. Do pewnego sklepu przyszedł pewien jegomość z zamiarem kupienia drobnostki i po krótkim targu położył na ladę sklepową srebrnego guldena. Kupiec, któremu się gulden na pierwszy rzut oka wydał podejrzanym, nie chciał go przyjąć, mówiąc, że fałszywy. Ponieważ kupujący nie chciał ani oddać towaru, ani zapłacić zań dobremi pieniędzmi, przeto rzecz oparła się naprzód o policyę, a następnie o prokuratoryę, która natychmiast zarządziła rewizyę w pomieszkaniu właściciela podejrzanej monety, ślusarza kolejowego, zamieszkałego w Sopowie. Rewizya wykryła maszynę do wybijania guldenów i materyał na ten cel przygotowany. Aresztowano więc natychmiast pomysłowego ślusarza, a za współwinnym bratem tegoż zarządzono poszukiwania.

Wystawa powszechna w Paryżu zaledwie została na r. 1900 postanowiona, a już gazety zagraniczne zaczynają donosić, jakie świat ujrzy na niej dziwa — i to gazety niemieckie, nie bacząc na to, że przez takie reklamy przedwczesne zaszkodzić mogą wystawie, która ma się odbyć wcześniej w Berlinie i stanowić konkurencyę dla paryskiej. Berliński *Börsen Courrier* donosi tedy, że deputowany Deloncle chce, aby zbudowana została luneta astronomiczna, której reflektor miałby trzy metry średnicy, pięćdziesiąt centymetrów grubości i ważyłby 8000 klgr. Reflektor ów pokazywałby powierzchnię księżyca taką, jaką można widzieć gołem okiem tylko z jednego metra odległości.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Ignacego Tęczarowskiego ze Lwowa do Jasła i przydzieliła asystentów pocztowych Szymona Kupczakiewicza i Władysława Fialę urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Jaśle.

Podziękownie. Obywatelski komitet, opiekuńczy Domu akademickiego w myśl uchwały powziętej na posiedzeniu w dniu 12 b. m. składa niniejszem publiczne podziękowanie Wielmożnemu Panu Gliksonowi, dyrektorowi teatru krakowskiego za dobrowolne i bezinteresowne odstąpienie połowy dochodu na fundacyę domu akademi-

ckiego z przedstawień teatralnych w dniach 3 i 25 maja b. r. Połowa dochodu z przedstawienia w dniu 3 maja wynosiła 156 złr. 64 ct, zaś połowa dochodu z przedstawienia w dniu 25 maja ze współudziałem WPanny Heleny Marcello wynosiła 204 złr. 01 ct.

Prof. dr. Korczyński.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek 21 lipca: Po raz trzeci „Wiceadmirał", operetka w 3 aktach Millöckera.

TEATR.

„Wiceadmirał", operetka w 3 aktach T. Zella i R. Geneego; muzyka K. Millöckera.

Wystawiony wczoraj po raz pierwszy nowy utwór Millöckera nie posiada ani mniej, ani więcej zalet od wszystkich innych operetek tego popularnego wiedeńskiego maestra. Ale że kompozytor ten jest obecnie w modzie, a przytem pochwalić się może szczęściem do librecistów, więc operetki jego cieszą się powodzeniem jako nowość, nęcąca zręcznemi i zawsze świeżemi pomysłami libretta i muzyki lekkiej, bardzo łatwo i mile wpadającej w ucho i utrwalającej się typową rytmicznością motywów tanecznych. Jako charakterystykę tej twórczości Millöckera podaćby można często uderzającą łatwość wysnuwania melodyi z najbanalniejszych nawet pomysłów, ten sam w spożytkowywaniu tematów do wcip, świadczący wymownie o pochodzeniu z nad „modrego Dunaju", tę samą nutę sentymentalną, roztkliwioną w scenach lirycznych, a wodewilowy humor w kupletach gęsto rozsianych, przyczepianych przy każdej sposobności.

Według tego zręcznie skrojonego szablonu stworzoną jest także partycya „Wiceadmirała".

Libretta pp. Zella i Geneego nie warto opowiadać szczegółowo. Wierne tradycyi tekstów operetkowych banalnem jest ono, ale w miarę, posiada zręcznie obmyślane sytuacye, humorem ubarwione, akcyę poprowadzoną żywo i z humorem tak, iż cierpliwy i wyrozumiały słuchacz, ujęty muzyką i szczegółami tekstu, wybacza łatwo i tę operetkową Hiszpanię, w której rzecz się dzieje, i tego wiceadmirała, który wybiera się w przebraniu majtka na stały ląd po to, aby się ożenić, i tego do znudzenia wyszarzanego margrabiego Miraflores, ojca dwóch cór na wydaniu, i ten cały aparat tańców, serenad i śpiewów hiszpańskich pod pogodnem niebem Kadyksu. Jest tu i nieodłączna operetkowa dziewczyna z ludu Gilda, z którą się żeni prawdziwy wiceadmirał, jest *qui pro quo*, polegające na tem, że majtek Punto, grający rolę pana, bierze nieważny ślub z córką margrabiego. Są typowe, pełne humoru figury dzielnej Candidy, matki dwóch papinkowatych synków, ubiegających się o rękę córek margrabiego, w końcu trzy pary stające na kobiercu. Wszystko to przypomina nam znane postaci operetkowe z „Gasparona", „Palestranta" i całego tuzina innych operetek, ale że wprawiono cały ten zastęp w zręczny ruch, dano akcyę zajmującą, rozgrywającą się częścią na okręcie, częścią w Hiszpanii, więc całość przedstawia się nęcąco dla oka i daje wysłuchać bez znużenia.

Do najpiękniejszych i najłatwiej utrwalających się w pamięci miejsc muzycznych, należą przedewszystkiem dwa doskonałe finały, starannie wypracowane przez p. Jareckiego, tercet, solo Gildy w akcie I i III, i kilka niezrównanych w łagodnem Millöckerowskiem tempie kołyszących się walców.

Operetkę Millöckera wystawiono starannie zarówno pod względem obsady partyj, gry i ensemblu, jak i wystawy. Tak solowe, jak i zbiorowe ustępy szły gładko i w dobrem tempie. Z pomiędzy wykonawców na pierwszy plan wysunęli się, jak zawsze, przedstawiciele humoru pp. Skalski i Myszkowski. Pierwszy zużył cały arsenał swej siły komicznej, aby z roli majtka Punta stworzyć kreacyę, mogącą zająć godne miejsce w długiej galeryi jego doskonałych operetkowych figur. Drugi z pogodnym, pełnym silnej charakterystyki komizmem, z powodzeniem nadawał nowe rysy wyszarzanej postaci margrabiego. Doskonałą w grze, śpiewie i ruchach, a nawet w dykcyi była p. Radwan jako Gilda. W właściwej dla siebie roli wiceadmirała p. Laskowski zarówno poprawną grą jak i śpiewem zasłużył na wyraz rzetelnej pochwały. Jestto jedna z najlepszych sił operetki. Pani Kasprowiczowa jako dzielna Candida, oraz pp. Gasiński i Olszański śmieszny stworzyli tercet rodzinny. Role hrabianek znalazły dobre przedstawicielki w pp. Skalskiej i Kliszewskiej, z których ostatnia wdzięcznemi ruchami bardzo korzystnie się wyróżniała. Operetka ma widoki trwałego utrzymania się na repertoarze.

W. Pr.

Echa kąpielowe.

Muszyna, 19 lipca. (*St.*) Czemu przypisać, że w Muszynie, w której po inne lata trudno było dostać pomieszkania, z powodu znacznej liczby gości, tutaj na letniem przebywających mieszkaniu, dziś zaledwie mała część domów zajętych, trudno stanowczo powiedzieć. Zapewne powodem głównym jest brak pieniędzy, który sprawił, że po wszystkich miejscach kąpielowych mniej osób w tym sezonie przebywa, oprócz tego jednak niemniej ważną przyczyną tego ubytku gości są trudności, z jakiemi przejezdni walczyć muszą, chcąc zdobyć najpierwsze do życia potrzeby. Łatwiej jeszcze przybywającym z rodzinami i sługą. Przynajmniej ma kto ugotować i człowiek jako tako posilić się może, ale jakże opłakane jest położenie, gdy przybywa się samemu. A tego braku nie zastąpią nawet cudne widoki, jakie oczom na każdym przedstawiają się kroku.

W niedzielę 17 bm. pomiędzy godz. 5 a 6 rano przejechał pociąg osobowy, idący z Orłowa do Tarnowa, pomiędzy Orłowem a Muszyną, na węgierskiem terytoryum, chłopaka nazwiskiem Jan Dopierak, około 15 lat liczącego, rodem z Andryjówki. Dopierak wyjechał wczas rano z końmi na paszę, a chcąc się nieco przespać, ułożył się, z powodu obfitej rosy na trawie, dla wygody na torze kolejowym. Maszynista spostrzegł go dopiero na 20 metrów, mgła była bowiem gęsta i pociąg robi w tem miejscu znaczny łuk, wszelkie więc usiłowania zatrzymania pociągu nie udały się. Pociąg przejechał nieszczęśliwego przez lewą nogę, a nadto poniósł biedak znaczne obrażenia na głowie. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz kolejowy w Muszynie dr. Dziembowski, a następnie bawiący tu na letniem mieszkaniu dr. Kowalski dokonał amputacyi nogi.

Wieczorem tego samego dnia odbyło się staraniem tutejszego Towarzystwa kasynowego przedstawienie amatorskie na korzyść Straży ogniowej w Muszynie. Grano dwie komedyjki „Na wędkę" Walewskiego i „Tatuś pozwolił" Mosera. Amatorzy wywiązali się z zadania znakomicie, szczególnie gra piękniejszej połowy rodu ludzkiego zasługuje na pochwałę. Chwilami zdawało się, że nie amatorów, ale prawdziwych artystów się słucha. Publiczność zebrała się bardzo licznie, przybyli także goście z Krynicy, pomiędzy którymi był i dr. Ebers lekarz zakład. i nie szczędziła zasłużonych oklasków wykonawcom ról. Po przedstawieniu nastąpiły tańce, które trwały do późnej nocy. Przygrywała muzyka zakładowa z Żegiestowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Żywot Tadeusza Kościuszki.** Opowiadanie księdza proboszcza. Napisała Helena z Kaniewskich Janochowa. Szczawnica 1892.

Nieraz już próbowano u nas przyswoić ludowi wiejskiemu nieśmiertelną postać naczelnika w sukmanie, jego bohaterskie czyny i życie obywatelskich cnót pełne. Zdaje się, że niedługo mieć będziem o Kościuszce więcej popularnych książeczek, niż poważnych biograficznych rozpraw i uczonych dzieł historycznych. Nie byłoby oczywiście powodu żalić się na to, zwłaszcza że niektóre dziełka ludowe o Kościuszce pod każdym względem odpowiadają celowi. W tem jednak nieraz bieda, że autorowie popularnych książeczek przeznaczonych dla starszych włościan, po większej części z błędnego wychodzą założenia. Czas już najwyższy zrozumieć, że włościanin, to nie dziecko, które wszystkiego uczy się od początku, ale człowiek dojrzały, opatrzony tym samym co inni ludzie zasobem uczuć i myśli, które atoli w nim drzemią tylko, przygniecione ciężarem nędzy i trosk codziennych. Jest zatem pewna różnica pomiędzy poziomem inteligencyi dziecka, które się uczy i rozwija, a niewykształconego chłopa, którego budzić trzeba z uśpienia i otrząsać z martwoty duchowej. Książeczka leżąca przed nami, popełnia taki błąd w założeniu. Autorka, wiedziona uznania godną intencyą, złożyła w niej dowód bardzo wzniosłych uczuć i pragnień. Sposób jednak traktowania przedmiotu — na czem zresztą przeciętny włościanin odrazu się pozna — kwalifikuje tę książeczkę chyba tylko dla użytku dzieci, które z niej wiele dobrego nauczyć się mogą. Styl jasny, poprawny, opowiadanie potoczyste, barwne. (*ad.*)

Dział ekonomiczny.

Z Dyrekcyi poczt i telegrafów donoszą: Dyrekcya poczt i telegrafów w Pradze zarządziła, by od 18 lipca 1892 począwszy wszelkie dla Pragi i przedmieść nadchodzące korespondencye celem szybszego doręczenia na dwie grupy rozdzielone były. Do pierwszej grupy należą: Praga Stare miasto I dzielnica, Praga Nowemiasto II dzielnica i Praga Józefów V dzielnica; zaś do drugiej grupy: Praga mała strona III dzielnica, Praga Hradczyn IV dzielnica, Praga Wyszegrad VI dzielnica i Praga Holleszowitz-Bubna VII dzielnica; oprócz tego miejscowości: Eule, Jessenitz obok Pragi, Karlin, Król. Winohrad. Koszir, Krč, Lieben, Pankratz, Smichów miasto, Teynka, Niższy Brežan, Werszowiec, Zdyby i Ziżkow.

Z powodu powyższego zarządzenia zwraca się uwagę korespondującej publiczności w jej własnym interesie, że konieczną jest obecnie rzeczą, aby na korespondencyach, wysyłanych do Pragi, oprócz miejsca przeznaczenia, podawano dokładny adres odbiorcy, a mianowicie dzielnicę, ulicę i liczbę domu. Niestosujący się do obecnego ogłoszenia musieliby sami sobie przypisać zwłokę w doręczeniu korespondencyi.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 7964 świń. Płacono za kilo żywej wagi wieprzowiny po 40—41 ct., 37—39 ct. i 34—36 ct.; za wieprzowinę młodą płacono po 35—46 ct. za kilo.

Z targów zbożowych.

Kraków, 19 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	9·40	9·60
„ krajowa nowa	—·—	8·—
Żyto	8·40	8·80
„ krajowe nowe	—·—	7·—
Jęczmień	6·25	6·70
Owies	7·50	8·—
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano		2·40
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·50
Ziemniaki za hektolitr	2·40	2·60
Jaja za kopę	1·20	1·30
Masło za garniec	3·—	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80° „ „ „		78·—

Ceny zboża.

Dnia 19 lipca.

Lwów: pszenica 8·50 do 9·—, żyto 7·40 do 8·80, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·80 do 7·30, rzepak 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 8·80, wyka 4·75 do 5·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·90 do 6·10, chmiel nowy za 60 klg. 65·— do 70·—, spirytus 14·75 do 15·—.

Czerniowce: pszenica 9·— do 9·25, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny —·— do —·—, pastewny 6·— do 6·25, rzepak zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·20 do 5·30, bób —·— do —·—, groch 7·— do 8·—, anyż 27·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr prc. 15·75 do 16·—.

Budapeszt: pszenica na wiosnę 8·55 do 8·60, na jesień 8·04 do 8·06, kukurudza na czerwiec 4·74 do 4·76, na lipiec-sierpień 4.75 do 5·77, owies na czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·39 do 5·41, rzepak na sierpień wrzesień 11·60 do 11·65. Spirytus kontyng. bez podatku 17·— do 17·50.

Szczecin. Pszenica na czerwiec lipiec 197·—, wrzesień paźdz. 186·50, żyto na czerwiec 191·50, wrzesień-paźdz. 176·—, olej rzepakowy 42·50, spirytus 37·20.

Berlin. Pszenica na lipiec 178·75, na lipiec sierpień 177·75, żyto loco 192·—, na czerwiec 204·50, na czerwiec lipiec 191·—, na lipiec sierpień 179·—, jęczmień 136 do 187, owies na czerwiec 149·75, na lipiec sierpień 147·— olej rzepakowy loco 52·—, na czerwiec 52·— wrzes. paźdz. 51·90. Spirytus 10·000 litr loco 42·10.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 20 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sprod. do 0)	739·7 mm	739·0 mm	737·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°4	+9°,6	+20°,3
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	89%	47%
Stan nieba — pog. 10 zup pochm	6	2	1

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 20 lipca. W Kole polskiem odbyło się głosowanie na członków delegacyi. Wybrani zostali: Jaworski, Chrzanowski, Popowski, Szczepanowski, Jędrzejowicz, Klucki i Mandyczewski. Zastępcami wybrani: Henzel i Gniewosz Włodzimierz. Pos. Sokołowski otrzymał 12 głosów.

Petersburg, 20 lipca. Komunikat urzędowy: Przedsięwzięte zostały środki w celu zapobieżenia rozwojowi cholery w gubernii kazańskiej. W ostatnich dniach zmarło na cholerę: w Astrachaniu i powiatach osób 503, w Baku i powiatach 227, w Słobodzie Pokrowskiej 151, w Saratowie 105, w gubernii elizawetpolskiej 90, w okręgu dagestańskim 71, w Samarze i powiatach 55, w Carycynie 54, w okręgu Terskim 24, w powiecie Kałyszyńskim 11.

Moskwa, 20 lipca. Ponieważ w ostatnich dniach powstała pogłoska, że i w Moskwie pojawiła się cholera, przeto naczelnik miasta na ostatniem posiedzeniu miejskiej *dumy* (rady miejskiej) oświadczył uroczyście, że do dnia dzisiejszego nie było w Moskwie ani jednego wypadku cholery, ani nawet zasłabnięcia z objawami wzbudzającemi podejrzenie co do cholery. Naczelnik miasta wyraził się, iż mówi to z całą szczerością, i że w sprawie tak ważnej uważałby zatajenie prawdy za nader niewłaściwe.

Paryż, 20 lipca. Stanowisko ministra sprawiedliwości Ricarda skutkiem procesu Wilsona zostało zachwianem. Mówią, że Carnot z początku sprzeciwiał się sądowemu ściganiu Wilsona, aby nie wyglądało, że obawia się knowań zięcia swego poprzednika. Ricard oświadczył jednakże, że przestępstwo jest oczywistem i wymaga bezwarunkowo wymiaru sprawiedliwości. Tymczasem z przebiegu procesu okazało się, że oskarżenie, oparte było na niepewnych danych; skutkiem tego zarówno w pałacu Elizejskim, jak i w łonie samego gabinetu panuje usposobienie niekorzystne dla ministra sprawiedliwości.

Belgrad, 20 lipca. Redakcye tutejszych dzienników otrzymały listy z Paryża, wymierzone przeciwko Milanowi i zawierające ostrzeżenie, iż Milan może zepsuć młodego króla Aleksandra. Według domniemania listy te wysłane zostały z inicyatywy Natalii, albo nawet przez nią samą ułożone.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 lipca. (Z Izby poselskiej). Minister handlu odpowiada na interpelacyę, dotyczącą klauzuli o cle od wina z Włoch. Cło to było zawsze kwestyą sporną na granicy. Podwyższenie tego cła w czasie trwania traktatów jest wykluczone. Rząd rozważa pilnie kwestyę taryf kolejowych dla Wiednia i będzie popierać przedsiębiorstwa składów wina.

Na interpelacyę Mengera o budowę linii z Lindewiese do granicy państwa odpowiada minister handlu, że kolej z Zuckmantel do Nikolsdorf wytyczoną zostanie jeszcze w tym roku.

Wiedeń, 20 lipca. (Z Izby poselskiej.) W dalszym ciągu rozprawy walutowej oświadczył Herold, że Młodoczesi nie mogą za odnośną ustawą głosować i omawia następnie stosunki stronnictw w Izbie, — wreszcie zapytuje ministra skarbu, o co to rokowania się toczyły między lewicą a rządem.

Mowca zapowiada stanowczą walkę swego stronnictwa z rządem, gdyż nie ma ono do rządu zaufania. (*Oklaski Młodoczechów.*)

Minister Steinbach odpowiada, że nikogo do zaufania zmuszać nie można, tutaj rozchodzi się o zaufanie do komisyi kontrolującej długi państwowe, że nie będzie wydawać złota; idzie tutaj o zaufanie do ustawodawstwa. Minister nie zna większej powagi nad ustawodawstwo. Mowca nie brał udziału w rokowaniach z lewicą; on obstaje za przedłożeniami walutowemi jako urzędnik i człowiek honoru, ponieważ są dla Austryi korzystne.

Minister pod względem barwy politycznej zna tylko patryotyzm austryacki i występuje zawsze w obronie całej ojczyzny wszystkich ludów Austryi. Ufność w stałe postanowienie Izby co do kursu emisyjnego i konwersyi jest rzeczą wielkiej wagi.

Minister potrzebuje pozostałości kasowych w złocie, częścią na wyrównanie restrykcyj w obrotach, następnie na uporządkowanie obligacyj salinarnych, a ewentualnie także na zrealizowanie pożyczki. Minister stoi zupełnie na stanowisku zasadniczej uchwały komisyi co do użycia złota na wykupno papierów państwowych.

Wiedeń, 20 lipca. (Z Izby panów). Prezydent poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym posłom Izby panów Hennetowi, Isbary'emu i Goegglowi. Na porządek dzienny przyszły w pierszem czytaniu przedłożenia rządowe w sprawie podwyższenia sum gwarancyjnych dla kilku linii kolejowych.

W dalszym ciągu przyjęto przedłożenie w sprawie zakupna dóbr Nadwórny na rzecz skarbu, w sprawie udzielenia pożyczki bezprocentowej Brodom.

Dla urzędników państwowych uchwalono, jak przedtem, pół miliona ztr. na zasiłki drożyźniane.

Wiedeń, 20 lipca. Prezydent oświadczył wczoraj Izbie, że we czwartek nastąpi trzecie czytanie przedłożeń walutowych i wybór do delegacyj.

Wiedeń 20 lipca. Na żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych oddało ministerstwo obrony krajowej oddziały żandarmeryi, które zajęte były czuwaniem nad katastrem bydła na granicy rumuńskiej i rosyjskiej, do dyspozycyi namiestnictwu Galicyi i prezydyum Bukowiny, a to celem ułatwienia tym rządom krajowym środków zapobiegawczych przeciw zawleczeniu cholery.

Wiedeń, 20 lipca. Doniesienie jednego z dzienników tutejszych, jakoby stan zdrowia Taaffe'go pogorszył się, jest bezpodstawne.

Wiedeń, 20 lipca. Około 3000 socyalnych demokratów wzięło udział w zgromadzeniu robotników, w liczbie tej było około 200 antisemitów, między nimi Lueger i Gessmann. Zgromadzenie zostało przez władzę rozwiązane z powodu sporów i zaburzeń, jakie powstały między socyalnymi demokratami i antisemitami.

Budapeszt, 20 lipca. Sejm węgierski odroczony został na mocy reskryptu cesarskiego do 26 września.

Budapeszt, 20 lipca. Urzędowa gazeta ogłasza nominacyę Lukacsa na ministra handlu. Równocześnie minister Weckerle, który tymczasowo kierował ministerstwem handlu, zwolniony zostaje od tych obowiązków.

Lizbona, 20 lipca. Następca tronu portugalskiego zachorował.

Chrystiania, 20 lipca. Dotychczasowemu prezesowi ministrów Stangowi powierzono utworzenie gabinetu.

Petersburg, 20 lipca. O przebiegu epidemii donoszą dzienniki: W dniu 17 lipca zachorowało w Astrahaniu 268 osób, umarło 182, w Saratowie zachorowało 108, umarło 78, w Samarze zachorowało 56, umarło 45, w Kazaniu zachorowało 2, umarła 1 osoba.

W Carycynie 16 lipca zachorowało 124, umarło 70.

Do 18 lipca zachorowało w Woroneżu 4 osoby, umarły 2; na stacyach kolei woronezkorostowskiej zachorowało 34 osób, umarło 20.

Dnia 15 lipca w Rostowie zachorowało 35, umarło 12; w Azowie zachorowało 18, umarło 9.

Petersburg, 20 lipca. Wydano rozporządzenie, nakazujące ścisłą dezynfekcyę wyrobów wełnianych i bawełnianych, jakoteż innych artykułów, sprowadzanych z Azyi. Import skór i jelit, jakoteż surowych owoców został wzbroniony.

Podróżni podlegać mają siedmiodniowej obserwacyi lekarskiej.

Petersburg, 20 lipca. Pogłoska, jakoby minister spraw wewnętrznych Durnowo miał ustąpić ze swego stanowiska, okazuje się według autentycznych informacyj bezpodstawną.

Moskwa, 20 lipca. Dochodzenie wykazało, że pogłoskę o pojawieniu się tutaj cholery, rozpuścił z umysłu pewien spekulant giełdowy, który też natychmiast został wydalony.

Rzym, 20 lipca. Minister skarbu Ellena umarł.

Rovigo, 20 lipca. Cyklon zniszczył miejscowości Polesella. Wiele osób zginęło.

Sofia, 20 lipca. (Z procesu Belczewa). Milarow, Popow, Georgiew i Aleksander Karagołow skazani zostali na śmierć, Karawełow na lat 5 więzienia, siedmiu oskarżonych zasądzono od lat 9 do 15 miesięcy, sześciu zostało uwolnionych.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 20 lipca 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	35
Zjednoczony dług w srebrze	95	05
Austryacka renta złota	113	30
5% austryacka renta (marcowa)	100	65
Akcye banku austro-węgierskiego	995	—
Akcye kredytowe	311	—
Londyn	119	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	57½

Wiedeń, 20 lipca. Ruble papierowe 118·75. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·37; żyto 7·43; pszenica 8·28; owies 5·87.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 20/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	117	50	119	50
Marki niemieckie za 100 mar.	58	30	58	80
20-to frankówka złota	9	45	9	55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	80	94	70
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
5% Oblig. komunalne „ „ I Emis.	100	60	101	30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
[illegible]% „ „ „ „ II Em.	94	70	95	70
[illegible]½% „ „ „ „ „	99	20	100	—
[illegible]% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	50
4½% „ „ „ „	98	20	99	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101	75	102	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	97	—	99	—

Lwów, dnia 19/7.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	324	—	330	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal za złr. 100	101	—	102	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic za zł. 100 m. k.	104	50	105	20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	60	98	30

Warszawa, dnia 19/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101	75	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 19/7.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	95	20	95	40
5% „ „ srebrna za złr. 100	94	95	95	15
4% „ „ złota za złr. 100	113	30	113	50
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	80	101	—
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	142	—	143	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140	75	141	25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	151	75	152	25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	182	50	183	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—		—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	65	100	85
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	141	50	142	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	136	25	137	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	30
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	60	105	60
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94	20	95	20

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	50	110	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	50	—	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	123	—	123	25

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	80	7	10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	189	75	190	75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	25	24	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	50	17	75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	50	11	80
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	50	24	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30	—	35	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr.	150	75	151	25
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	114	75	115	85
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	308	20	[illegible]	10
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	355	—	356	—
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr.	216	60	217	20
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	[illegible]	—	1000	
17·—	Unionbank na 100 złr.	241	—	241	50
132·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2810		2820	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	214	—	215	—
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	242	50	243	50

Nr. 4323.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się (dnia: sierpnia 1892 o godzinie 10 przedpołudniem; w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska)

dnia	w stacyi i urzędzie	dla stacyi dzierżawnej	na czas od	na czas do	dziennie siana á 3400 gramów porcyj	dziennie siana á 4500 gramów porcyj	dziennie słomy na sieczkę á 850 gramów porcyj	dziennie słomy na podśc. á 1700 gramów porcyj	1 miesięcz do łóżek (cetnarów metrycznych)	miesięcznie węgla kamiennego w zimie	miesięcznie węgla kamiennego w lecie	obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi co do siana	słomy na sieczkę	słomy na podściółkę	słomy do łóżek	węgla kamiennego	WADIUM siana	co do słomy na sieczkę	co do słomy na podściółkę	co do słomy do łóżek	węgla kamiennego
9.	Tarnowie	Tarnów	1 października 1892	30 września 1893	—	—	—	540	360	590	95	—	—	3350	1080	4110	—	—	320	120	190
		Nowy Sącz			—	8	—	8	80	60	—	130	—	50	240	360	25	—	5	30	20
10.	Ołomuńcu	Opawa			—	44	—	44	191	540	150	713	—	270	573	4140	100	—	30	100	200
		Karniów			—	6	—	6	40	55	—	97	—	37	120	330	15	—	5	20	20
		Cieszyn			—	20	—	20	100	240	60	324	—	122	300	1800	55	—	15	45	100
		Bielsko			—	6	—	6	42	130	30	97	—	37	126	960	15	—	5	20	50
12.		Ołomuniec			—	—	12	1055	600	1850	360	—	37	6456	1800	13260	—	5	1000	270	700
		Przerów			300	14	—	314	36	100	30	3899	—	1922	108	780	600	—	200	20	40
		Prościejów			100	13	—	113	10	60	10	1414	—	692	30	420	200	—	70	5	30
		Hranice			174	5	—	353	30	200	60	2211	—	2160	90	1560	330	—	210	15	80
		Szymberk			—	6	—	6	52	160	40	97	—	37	156	1200	15	—	5	25	70
17.	Krakowie	Wadowice			58	168	—	226	101	—	—	3479	—	1402	310	—	400	—	200	150	—
		Chrzanów			150	7	—	157	18	—	—	1977	—	974	54	—	300	—	100	7	—
		Kenty			150	7	—	157	18	—	—	1977	—	974	54	—	300	—	100	7	—
		Niepołomice			150	7	—	157	18	—	—	1977	—	974	54	—	300	—	100	7	—
		Bochnia			—	—	—	317	36	142	30	—	—	1966	104	1032	—	—	200	15	50

(Na następne wojskowe potrzeby zaopatrzenia dla garnizonującego wojska wojsk. zakładów, izolowanych osób i obrony kraj; ilości w cetnarach metrycznych; wadium w złotych reńskich.)

UWAGA

1. **Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**

a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych izolowanych osób i obrony kraj;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. A—a zeszytu warunkowego z 9 lipca 1892 r., jeżeli w ofercie nie jest podaną inna ilość oddania dla przemarszów;

d) potrzebę słomy długiej, żytnej, do robienia powróseł w stacyach własnego zarządu Bochni, Tarnowie i Ołomuńcu;

e) potrzebę dla szkół oficerskich brygad i szkół podoficerskich, mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i w Ołomuńcu, a ewentualnie w Przerowie i Prościejowie ustanowionemi;

f) potrzebę tych dodatków do słomy na podściółkę i do serwicu opałowego i do gotowania, jakie w czasie peryodu dzierżawy dozwolonemi zostaną.

2. Dostawcy słomy w Ołomuńcu wolno będzie wspólnie z magazynem prowiantowym używać wojskowej wagi mostowej w magazynie siana za opłatą rocznego czynszu dzierżawnego w kwocie 72 złr. na rzecz skarbu wojskowego.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności zadosyćuczynienia wymogom dzierżawy.** o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokołowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe. Osobom, trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a nie mającym protokołowanej firmy, wystawiają świadectwa właściwe władze polityczne miejsca zamieszkania w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie, Frydku i Bielsku (Magistrat).

Świadectwa rzetelnosci mają być przesłane w drodze urzędowej do tego c. i k. magazynu zaopatrzeń wojska, w którym podług wyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozpraw dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godz. 10 przed południem.**

Podania zbiorowe cen na siano i słomę są dozwolone — mogą być jednak tylko dla jednej stacyi wraz z miejscem konkurencyjnem wstawione.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas jak na termin 12 dni, wreszcie oferty, w których jest zawarunkowaną mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen dla więcej stacyj, nareszcie oferty, które odstępują od ogłoszonych warunków, albo w których ceny dla rożnych czasokresów są podane, nie będą uwzględnione.

Jeżeli zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich podpis oferenta. **W razie rożnicy cen, oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, ktore oznaczone są literami.**

Podania cen na artykuły spożywcze mają być dostawione w czasie przemarszów, mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunków.

Oferenci muszą się zrzec obowiązku zadosyćuczynienia ze strony zarządu wojskowego terminom co do oświadczenia się przyjęcia ich ofert, zakreślonym w § 862 kodeksu cywilnego i artykułu 318 i 319 kodeksu handlowego w przedmiocie oświadczenia się co do przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **W ofercie musi być złożone poręczne, dokładnie wyszczególnione.**

Gminy, względnie także producentów zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucyi; również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej towarzystw gospodarczych na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. Siano i słoma na podściółkę ma być co 5 dni, węgiel kamienny półmiesięcznie, a słoma łóżkowa co cztery miesiące naprzód na miejscu dostawy zaopatrującym się działom bezpośrednio odstawioną.

Co się tyczy siana i słomy na podściółkę, mogą być terminy do odbierania tychże na 10, ewentualnie 15 dni rozciągnięte, jeżeli na to pozwalają stosunki miejscowe i interes dotyczącego oddziału wojskowego, bez wywołania przez to większych wydatków dla rządu.

Słoma do łóżek i węgiel kamienny mają być dostawione we wszystkich stacyach przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania, z wyjątkiem stacyi Ołomuńca, gdzie odpada dowóz słomy do łóżek przeznaczonej oraz węgla kamiennego dla artyleryi i trenu, za to jednak zobowiązanym jest dzierżawca węgla kamiennego w tejże stacyi dostawić także drzewo na podpałkę dla oddziałów wojska i zakładów przeznaczone (z wyjątkiem artyleryi i trenu) z skarbowego miejsca składu drzewa, z którego to powodu co do tego, należy w ofercie osobną propozycyę uczynić.

W Morawskiej Hranicy nadto winien także dzierżawca siano i słomę na podściółkę dla szkoły kadeckiej kawalerzystów przeznaczone, dostawić do budynku szkolnego.

Zostawia się dowolności oferenta dołączyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od cetnara metrycznego **Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny oznaczonej za słomę do łóżek, względnie za węgiel kamienny i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta.**

Słoma na podściółkę, która musi przynajmniej 1/4 część słomy długiej zawierać, może być oferowaną, albo ogólnie w jednej cenie, albo też osobno jako słoma długa (równianka) i maszynowa (mierzwa) po pewnych cenach.

W ofercie na węgiel kamienny musi oferujący podać oprócz nazwy węgla także kopalnię, z której tenże pochodzi i miejscowe położenie tejże.

5 W stacyach: Nowy Sącz, Wadowice, Chrzanów, Kenty i Niepołomice musi być **rezerwowy zapas siana utrzymywany w ilości trzech-miesięcznej bieżącej potrzeby,** przyczem się zauważa, że połowa tego zapasu siana musi być prasowaną i **co do jakości zupełnie przepisom odpowiadać.** Gdyby podwyższony zapas rezerwowy w ostatnich miesiącach czasokresu kontraktowego w oznaczonym czasie zapowiedzianym nie zostal, w którymby **według wysokości rzeczywistej kosumcyi oddanie** tegoż nastąpić musiało, jeżeliby takowy przed upływem kontraktu całkowicie użytym być miał, **może dzierżawca zapas ten na bieżący wydatek dla wojska zastępczo użyć.** Oferty, przy których by sobie odnośnie do wymienionych wyżej stacyj utrzymywanie tylko jedno-miesięcznego zapasu rezerwowego zastrzegano, nie zostaną wcale uwzględnione.

Oprócz tego, mianowicie przy utrzymywaniu trzech-miesięcznego lub jedno-miesięcznego zapasu rezerwowego — należy cenę wyraźnie podać.

Siano prasowane musi być przynajmniej do połowy pierwotnej objętości sprasowanem a najmniejsze wiązki muszą ważyć najmniej 28 kilogramów.

6. **W celu ulżenia dzierżawcy utrzymywania trzech-miesięcznego zapasu rezerwowego, zezwala się na wypadek, gdyby zarząd wojskowy go potrzebował, na mocy Art. VIII warunkowego kontraktu dzierżawnego przypadające 10% wyższe wynagrodzenie w razie jeżeli przez nabywcę inna cena wyraźnie postawioną nie została.**

7. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania którejkolwiek innej stacyi

8. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu**, gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozpraw wypracowany zeszyt warunkowy z dnia 9 lipca 1892 r.

Tamże mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

9. **Każdy oferent ma wyraźnie oświadczyć, że poddaje się ustanowieniom wyż wymienionego na dotyczącą rozprawę przygotowanego zeszytu warunkowego. Oferty, nie zawierające tego oświadczenia, nie będą uwzględnione.**

Kraków, dnia 9 lipca 1892 r.

Z intendantury c. i k. 1-go korpusu.

Offert-Formulare.

O F F E R T.

50 kr. Stempel.

Eventuell Stampiglie des Offerenten.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 4.323, vom 9. Juli 1892 für die Arendierungs-Station . . . .

1 Portion . . } in gebundenen Zustande { Heu . . à 5000 Gramm zu . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
1 Portion . . } Streustroh à 1700 Gramm zu . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
1 Meter-Centner } Bettenstroh zu . . . fl . . Kr. sage! . . . . . Gulden . . . Kreuzer
1 Meter-Centner Steinkohle . . zu . . . fl. . . Kr. sage! . . . Gulden . . . Kreuzer

auf die Zeit vom 1. October 1892 bis 30. September 1893 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung von . . Kr. sage! . . . . Kreuzern, die Steinkohle gegen Vergütung von . . Kreuzer sage! . . . Kreuzer per Met. Ctn. den fassenden Partheien in ihre Ubicationen zuführen, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten*) . . . des Artikels IV des Arendierungs-Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . fl bestehend in . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Übrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingniss Hefte vom 9. Juli 1892 enthalten sind.

Laut anruhenden Bescheide der/des . . . zu . . . wird mein Solidität- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . übermittelt werden.

. . . . . am . ten . 1892.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten

wohnhaft in . . . .

*) An dieser Stelle soll einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnis-Heftes angesetzt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten A) a) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:

Offert infolge Kundmachung vom 9. Juli 1892 zu der Verhandlung am . . ten August 1892. 1825 1

L. 26.204.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady **nauczyciela pomocniczego do nauk elementarnych w krajowej szkole niższej rolniczej w Dublanach.**

Z posadą tą połączona jest płaca roczna w kwocie 500 złr. i pomieszkanie.

Podania, do których należy załączyć świadectwo z egzaminu na nauczyciela szkół ludowych i metrykę urodzenia, należy wnieść na ręce **Dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach** do **dnia 1 sierpnia 1892.** 1788 2 3

We Lwowie, 14 czerwca 1892.

Osoba B. K. L.
która **z Krynicy** wysłała list do Admin. „N. Reformy" dla **A. Z.,** raczy podać bliższy adres do tejże Admin. pod **A. Z.** w celu załatwienia wiadomej sprawy. 1805 4 10

L. 3678.

Obwieszczenie.

Celem **wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej, piwnej i miodowej,** oraz **prawa poboru opłaty gminnej od wódki, piwa i miodu — gminie w Drohobyczu** przysługującego, na przeciąg lat trzech t. j. na czas od 1 stycznia 1893 do końca grudnia 1895 r., odbędzie się w Magistracie w Drohobyczu **dnia 2 sierpnia, 17 sierpnia i 1 września 1892 publiczna licytacya** za pomocą ofert piśmiennych.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny, a to:

1. za prawo propinacyi wódczanej w ilości	złr.	26.865·34
za prawo poboru zaś dodatku gminnego od wódki w ilości	złr.	14.358 66
razem	złr.	41.224·—
2. za prawo propinacyi piwnej w ilości	złr.	4.385·—
za prawo poboru zaś dodatku gminnego od piwa w ilości	złr.	8.766.—
razem	złr.	13 151·—
i w końcu:		
3. za prawo propinacyi miodowej w ilości	złr.	416 66
za prawo poboru zaś dodatku gminnego od miodu w ilości	złr.	208·34
razem	złr.	625·—

Wadyum ad 1.) 4122 złr. 50 ct., ad 2.) 1315 złr.: ad 3.) 62 złr. 50 ct., łącznie zaś od wszystkich trzech przedmiotów dzierżawnych 5500 złr.

Oferty mają być dokładnie według przepisanej formy sporządzone i w dniu licytacyi najpóźniej do godziny 5 popołudniu z dołączeniem przepisanego wadyum w gotówce, lub papierach wartościowych według notowanego kursu do rąk burmistrza, lub Jego zastępcy osobiście oddane, lub pocztą z podaniem przedmiotu dzierżawy pojedynczo, lub in concreto nadesłane.

Bliższe warunki licytacyi przejrzane być mogą codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych.

Warunki te wyłożone zostały również w urzędach gminnych wszystkich większych miast kraju.

Z Magistratu miasta. 1733 3 3

Drohobycz, dnia 4 czerwca 1892. *Ochrymowicz.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. **Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku.** **Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski**